Nr. 159. Kraków, Niedziela 14 Lipca 1889. Rocznik VIII.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie.*
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 30 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niepieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 16.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*N. Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*N. Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Ig. Hers) plac Maryacki Nr. 9. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Biuro dzienników, Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11; — **W Tarnowie** Agencya dzienników Józefa Pisza; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu. Monachinm i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Société Mutuelle de Publicité **A. Lorette,** directeur. Rue Caumartin 61.

Po wyborach.

Na przeszło czterech szpaltach jęczy wczorajszy *Czas* nad wynikiem wyborów sejmowych. Wprawdzie „nie groziła krajowi klęska zmiany większości sejmowej i nie poniósł on też jej przy ostatnich wyborach“ — ale — i tu następują bardzo liczne „ale“, które pomimo faktu uniknięcia „klęski“ wcale nie grożącej, nastrajają *Czas* na nutę płaczliwą. Skoro klęska nie groziła, nie ma co o niej pisać — zaznaczyć jednak warto, że *Czas* tak bałwochwalczo wierzy w dotychczasową większość sejmową, iż wszelką jej zmianę za klęskę uważa. Tymczasem ta większość co 6 lat się zmienia — powoli, słabo, ale zawsze się zmienia, bo nowe czynniki wchodzą i wchodzić muszą, bo nowe kierunki i prądy, jeżeli nie wielkim bystrym strumieniem, to przynajmniej licznemi szczelinami jak woda źródeł ożywczych przesiąkają. Jeżeli wszelka zmiana tej większości jest klęską, toż ci, którzy jej tak się obawiają, pragną oczywiście — choć się tego wypierają — utrzymać kraj w nieruchomym zastoju, bo przy jednakowej wiecznie większości o postępowym rozwoju nie ma mowy.

Fakt ten jednak, że się większość dotychczasowa utrzymała — jeszcze *Czasowi* nie wystarcza. „Przedewszystkiem — pisze — ani wybory, ani ich przebieg nie stały się świetnym, stanowczym, ogólnym, a koniecznym protestem przeciw zamierzonym przez wiec miejski, a przeprowadzonym przez powstałe z niego działanie i agitacyę, zamachom na zgodę społeczną, organizacyę polityczną i ustrój narodowy. Dotknięcie się zbrodnicze, zuchwałe i lekkomyślne w złośliwym zamiarze i zgubnych celach stosunku włościanina do pana(!?) nie wywołało tego oburzenia ani tyle oddziałania, ileby świadczyło o zdrowiu, korzystnych warunkach i sile odpornej społeczeństwa“.

Owóż w tem powód do smutku! Przez dwa przeszło miesiące *Czas* co dzień krzyczał, że wiec miejski popełnia zamach na „ustrój narodowy“ i na „zgodę społeczną“ — co dzień nazywał wiec i jego organa publicystyczne warchołami, anarchistami, demagogami, a wyczerpawszy cały słownik tego rodzaju, kończył na wyrazie „zbrodnia“ i „zbrodniczy“ — i jakoś prócz niego samego i paru jego najbliższych nikt się nie rozgrzał, nikt nie uwierzył tym oszczerstwom, nikt za nim nie krzyczał: gore! Co więcej — niektóre okręgi małej własności, a przeważna większość miast wyraźnie przyjęły program wiecu miast, do niego przystąpiły, wybrały posłów, którzy go także przyjęli, a odrzuciły wątpliwych, lub wręcz nieprzyjaznych. *Czas* spodziewał się, że gdy on zacznie podejrzywać, denuncyować i insynuować to już kraj cały za nim jednym chórem te insynuacye powtarzać będzie — że gdy on krzyknie: „zbrodniarze“ — gdy on „napiętnuje“ — gdy on „zgniecie“ — to już kraj cały od tych mniemanych zbrodniarzy się odwróci i nikt im ręki nie poda i nikt za ich głosem nie pójdzie. Stało się jednak przeciwnie — a *Czas* obawia się, że „skoro to tych polityków nie zgubiło, to mogą myśleć, że już nikt nie da im rady“. Nie! tak zarozumiali nie jesteśmy, żeby myśleć, że nikt i nic nas nie pokona, ale że nie pokonacie wy, których cały rozum polityczny w posłuszeństwie, a cała siła polemiczna w szkalowaniu i łajaniu od „zbrodniarzy“ — to niewątpliwe.

Zarzucacie nam, że się zbrodniczo targamy na stosunek „włościanina do pana.“ Możeby już raz przecie zarzucić tę terminologię z przed lat czterdziestu — nie mającą dziś treści ni sensu. Możeby przecież uznać raz, że są równi sobie sąsiedzi i współobywatele, ale nie ma tego stosunku, w którymby ktoś był panem nad drugim. Że w waszych głowach jeszcze się te pojęcia nie utarły, nie dziwimy się, bo macie panów i dziedziców, którym publicystycznie służyć musicie, więc wam się to przypomina nawet wtedy, gdy mówicie o stosunku wolnych włościan do byłych dziedziców, a dzisiaj właścicieli większych posiadłości. Ale na szczęście wśród tych samych, których bierzecie w obronę, jest już coraz mniej takich, którzyby tak jak wy myśleli, a wśród innych warstw już ich bardzo mało — i ztąd wasze ciągłe porażki, ztąd fakta, dające wam powód do skarg takich, jak wczorajsza, że „Kraków idzie w tromtadraty“, i że miasta nie miały dość „czerstwego ducha“, aby potępić „targnięcie się na zgodę społeczną.“ O tych zamachach na zgodę społeczną tyle już razy pisaliśmy, że powtarzać się nie potrzebujemy. Odwołujemy się na program wiecu, ogłoszony we wszystkich dziennikach. Każdy przeczytać go może i przekonać się zeń, że on nie dążył do zakłócenia zgody społecznej, ale raczej do jej wzmocnienia, przez sprawiedliwsze niż dotąd uwzględnienie wszystkich interesów społecznych. *Czas* czyniąc ten zarzut i przypomniawszy znowu rok 1846 zapewnia nas łaskawie, że wie o tem, iż my ani myślimy ani zmierzamy do rzezi krwawej i że ona z naszej „zbrodniczej lekkomyślności nie powstanie dzisiaj“ — ale samo przypominanie ciągłe roku 1846, samo użycie wyrazu „dzisiaj“ wystarcza, aby tę broń w ręku *Czasu* scharakteryzować jako z nędznych najnędzniejszą.

Nazwawszy zmianę, jaka się ostatniemi laty dokonała w usposobieniu Krakowa „ospą, która jeżeli nie zabije, to zeszpeci“ — powtórzywszy starą baśń, że ta „ospa“ może „porządnych i zamożnych“ z Krakowa „wypłoszyć“, baśń najfałszywszą, bo wiadomo, że na pobyt obcych w Krakowie wpływają przeważnie czynniki ekonomiczne — uderzywszy znowu na „napływowe żywioły“, jak gdyby one miały być jakimiś drugorzędnymi obywatelami Krakowa, nie mającymi prawa do głosu i na „część niższego duchowieństwa *zreformowanego*“, jak gdyby duchowny ślubował wierność nie kościołowi ale... redakcyi *Czasu* — przechodzi *Czas* do wyborów włościańskich. Stwierdza, że wypadły one przeważnie konserwatywnie, ale roni łzy krokodyle nad niektóremi „wyłomami.“ Zapewnia czule o swem „rzetelnem a głębokiem do stanu włościańskiego przywiązaniu“ — ale właśnie dla tego nie chce, aby chłop zasiadał w Sejmie. Ciekawy to rodzaj przywiązania, który odmawia praw. Oryginalne pojmowanie zasady równości obywatelskiej, która kończyć się ma tam, gdzie się ma przystąpić do jej praktycznego wykonania. „Skończenie szkół ludowych ani uzdalnia ani uprawnia do zasiadania w ciałach prawodawczych.“ Nie przeglądaliśmy świadectw szkolnych wszystkich posłów włościańskich — ale wiemy, że kiedyśmy niedawno o jednym z nich mówili w pewnem kółku prywatnem, jeden z obecnych, lekarz, powiedział: „to mój kolega szkolny z wyższego gimnazyum — był bardzo porządnym, pilnym i zdolnym uczniem.“ Ale czy autor artykułu w *Czasie* przeglądał świadectwa szkolne wszystkich innych posłów? czy wie, ile każdy z nich klas pokończył i jakich? My go zapewnić możemy, że było wśród posłów sejmowych wielu takich, którzy w komisyach złożyli dowody nieznajomości najelementarniejszych rzeczy, i którzy jeżeli do jakiej szkoły wyższej nad ludową uczęszczali, to z pewnością nie ukończyli jej z dobrym skutkiem. Nie szanowny *Czasie* — nie o kwalifikacye poselskie ci chodzi, ale o utrzymanie faktycznego przywileju, zdobytego przy pomocy starostw, a który już dzisiaj utrzymać się nie da.

Fizyonomia Sejmu — pisze *Czas* — nie zmieniła się „nie mówiąc już o tem, że będzie on miał w swem łonie, na czem mu dotąd zbywało, poetę i aptekarza“ — zapomniał dodać: i kowala. Wierzymy bardzo, że wolelibyście, aby zamiast „poety i aptekarza“ zasiadał w Sejmie pierwszy lepszy karciarz z resursy. Wszak już raz wysłaliście przedstawiciela tego „systemu“ do Sejmu a ztamtąd do Rady państwa — ale narobił wam tyle wstydu, że musiał mandat złożyć. Wyborcy Krakowa i Jasła byli innego zdania, i wolą pierwsi poetę, bo wiedzą, że ten poeta, to pierwszorzędna inteligencya — drudzy aptekarza, bo sobie przypominają, że zasiadał już w Sejmie aptekarz, człowiek wielkich dla kraju zasług, twórca naftowego przemysłu, ś. p. Ignacy Łukasiewicz.

Po tym niesmacznym wybryku złego humoru kwasi się artykuł *Czasu* do końca smutnemi dla jego stronnictwa horoskopami. Powtarza jeszcze raz starą piosnkę o potrzebie skupienia wszystkich zachowawczych żywiołów w kole polskiem — ale sam wyraża obawę, że się to nie powiedzie — bo liczy się z tem, że „częściowe powodzenia anarchistów postępowo-demokratycznych“ ośmielą ich a onieśmielą innych — liczy się ze słabością charakterów — z tem, że są tacy „dla których, chociaż sami nie są tromtadratami, zapach tromtadracyi ma przecież woń miłą“ (zapach ma woń! o stylisto *Czasu*!) wreszcie — liczy się z ukrytymi anarchistami w swoich własnych szeregach. Na miłość Boską! zawołajcież Strachajły ze *Szczutka*, niech radzi i ratuje sytuacyę. Jeżeli my wszyscy i nasi polityczni przyjaciele, jesteśmy anarchistami, jeżeli prócz tego w szeregach konserwatystów są ukryci anarchiści — to już nie ma ratunku od anarchii! Chyba zaprowadzić stan oblężenia. *Polisei! Polisei!*

Sprawy szkolne.

(*Głos nauczyciela ludowego z okazyi projektu stabilizacyi inspektorów okręgowych*).

Do nadzoru pedagogiczno-dydaktycznego nad szkołami ludowemi powołani są inspektorowie okręgowi.

Ażeby inspektorowie okręgowi odpowiedzieli godnie swojemu wzniosłemu powołaniu, powinni oprócz ogólnego wykształcenia posiadać niezbędnie fachowe wykształcenie, t. j. znać dokładnie zasady pedagogii i dydaktyki, a przedewszystkiem metodykę, czyli inaczej znać sztukę uczenia w szkołach ludowych, bo tych warunków wymaga się koniecznie nawet od nauczyciela wiejskiego, który zaledwo opuścił seminaryum nauczycielskie.

Zdarza się atoli niekiedy, iż posady inspektorów okręgowych zajmowały i zajmują osobistości, które o stosunkach szkolnictwa ludowego nie mają najmniejszego wyobrażenia, nigdy nie były nauczycielami ludowymi i tylko względy utylitarne, częstokroć widoki zrobienia karyery, zniewoliły je do porzucenia poprzednio zajmowanych posad. Obsadzanie posad inspektorów okręgowych takiemi osobistościami jest prawdziwą ironią, jest krzywdą dla szkolnictwa ludowego i pogwałceniem praw nauczycieli ludowych, dla których zawód inspektorów okręgowych powinien być przeznaczony! Cóż więc dziwnego, iż tacy inspektorowie okręgowi są tylko balastem i że ich brak fachowej znajomości szkolnictwa ludowego staje się zwykle powodem naprężonego stosunku do podwładnego nauczycielstwa, które chciałoby widzieć w swoich przełożonych wzór wszelkiej doskonałości.

Najsprawiedliwszy człowiek bez znajomości zawodu nauczyciela ludowego, zostawszy inspektorem okręgowym, stać się musi samochcąc niesprawiedliwym w ocenianiu pracy i zdolności nauczycieli, a będąc niesprawiedliwym, traci równocześnie rzetelny szacunek i miłość u nauczycielstwa. To też tacy inspektorowie okręgowi uchodzą u ludzi z szerszym poglądem na świat za urzędników pp starostów i za miłych gości proboszczów, ale nigdy za nauczycieli — nauczycieli!

Do zajmowania posad inspektorów okręgowych uprawnione powinny być takie osobistości, które bezpośrednio związane są z losami szkolnictwa ludowego, a więc nauczyciele szkół ćwiczeń, nauczyciele szkół wydziałowych, nauczycie szkół ludowych i w ogóle osobistości, które zajmują się elementarnem nauczaniem, odznaczają się należytą znajomością pedagogii i dydaktyki, nadto dają rękojmię, iż ich działalność będzie wzorem dla nauczycielstwa.

Nie przeczymy, iż niektórzy z byłych inspektorów okręgowych, którzy poprzednio zajmowali posady nauczycieli ludowych, nie byli godnymi piastowania posad inspektorów okręgowych. Atoli fakta te były sporadycznemi wypadkami, które miały swoje źródło w anormalnych warunkach nadawania posad inspektorów okręgowych, który to system, nawet po dziś dzień praktykowany, niejedno niestety sprowadził nieszczęście i — jeżeli nauczycielstwo ludowe dotychczas nie występowało przeciwko temu systemowi obsadzania posad inspektorów okręgowych, to czyniło to dla tego, iż to nauczycielstwo ludwe na stanowisku inspektorów okręgowych nie widziało najmniejszych korzyści materyalnych, albowiem dotychczasowy system remunerowania inspektorów okręgowych, szczególnie tych, którzy poprzednio byli nauczycielami ludowymi, nietylko nie zabezpiecza im przyzwoitego utrzymania, ale czyni ich egzystencyą wręcz niemożebną. Ileż to nauczycieli szkół ludowych, którzy z pożytkiem mogliby byli spełniać obowiązki inspektorów okręgowych, uchylali się i uchylają od przyjmowania tego rodzaju godności.

Obecnie zaś, kiedy rząd wnosi projekt stabilizacyi inspektorów okręgowych i unormowania ich płac wedle 9 i 8 rangi, należy nam się skupić i żądać praw nam służących, tem więcej, iż w ostatnich czasach jakiś nieprzychylny objaw okazuje się w usposobieniu naszej naczelnej władzy szkolnej przeciwko nadawaniu posad inspektorów okręgowych nauczycielom szkół ludowych, a twierdzimy to na podstawie okólnika Rady szkolnej krajowej do dyrekcyj szkół średnich, którym polecono przedłożyć kwalifikacye tych profesorów, którzy mają zamiar kompetować się o posady inspektorów okręgowych.

Dowiadujemy się ze źródła autentycznego, iż zarządowi głównemu Tow. ped. nadesłał pewien zarząd oddziałowy wniosek z okazyi przedłożonego projektu rządowego stabilizacyi inspektorów okręgowych i że wniosek ten będzie przedmiotem obrad XXIII walnego zjazdu Tow. ped., odbyć się mającego 17 lipca b. r. w Złoczowie. Oczywista rzecz, iż omówienie tej kwestyi byłoby nader pożądaną rzeczą, tak w interesie szkolnictwa ludowego, jakoteż w interesie awansu nauczycieli szkół ludowych wszelkiej kategoryi i nie wątpimy, iż zarząd główny okaże się jak najprzychylniejszym temu wnioskowi. *H. K.*

Sprawy miejskie.

(*Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej z dnia 11 lipca 1887 roku*).

(Dokończenie).

R. m. Bandrowski w myśl swego przemówienia na poprzedniem posiedzeniu zwraca raz jeszcze uwagę na niezupełnie stanowcze wyniki badań i radzi ostateczną decyzyę odwlec, aby się nie narażać na straty.

R. m. wiceprez. Friedlein zaprzecza, aby miał być przeciwnikiem wodociągów, jakim go okrzyczano, — przeciwnie, powołuje się na to wszystko, co już wskazał jako dowodzące konieczności ich urządzenia. Nie jest on tylko zwolennikiem żadnego z dotychczasowych projektów, po większej części nie dość zbadanych, z których najlepszy ma ten, niestety kardynalny błąd, że za mało zapewnia wody, bo 65 litrów dziennie na głowę, to zdaniem mowcy za mało. Sprzeciwia się optymistycznym poglądom na sposoby zapobieżenia ubytkowi wody w źródłach wskutek wycięcia okolicznych lasów i popiera to przykładami, — krytykuje optymistyczne poglądy na zdolność Krakowa poniesienia dwa i pół milionowego ciężaru, Krakowa, który od Nowego roku posiada ośmiu sekwestratorów. Aby nie obciążać miasta tak znacznym wydatkiem, nie dającym gwarancyi pewnego rezultatu, mowca za projektem wodociągu z Regulic głosować nie będzie.

Prof. Szajnocha wyjaśnia i stwierdza słuszność podnoszonych przeciwko wodom gruntowym okolic Krakowa zarzutów. Woda ta rzeczywiście zanieczyszczoną jest gipsem. Inne uwagi mowcy odnoszą się do ściślej fachowych szczegółów sprawy, które mowca stawia w świetle nauki.

MAGDUSIA.

Obrazek malowany w słońcu

przez

SEWERA.

I.

Wielki jarmark w Tuchowie, a tych wielkich jest tylko cztery do roku, wywołuje zamięszanie w całej okolicy, wywołał je i w Zalasowej.

Dzieci do szkoły nie przyszły. Jedne pognały bydło do miasta, drugie pilnowały domów, nauczyciel w odświętnym czarnym i długim surducie, z założonemi w tył rękoma, przechadzał się wzdłuż klasy, zatopiony w myślach.

Otworzyły się drzwi z impetem.

— Mógłbyś też wyjść ztąd! — zawołała dziewczyna w papilotach nad czołem, w białej spódnicy i chustce włóczkowej w oczka, okrywającej białe jej ramiona i gors, wyglądający z za haftowanej koszuli. W ręku trzymała lusterko, grzebień i szczotkę. Za nią w progu stanęła tłusta, uśmiechnięta wiejska dziewoja, z wykrochmaloną spódnicą w jednej, a popielatą suknią w drugiej ręce.

— Dlaczegóż mam wyjść? — zapytał poważnie, zatrzymując się, nauczyciel.

— Dlaczego?... Nie widzisz, że się będę ubierała? Ewcia jak się zacznie po naszemu stroić, zawsze cały pokój zajmie i jeszcze jej mało.

— Przecież jestem twoim bratem.

— Ale jesteś i mężczyzną, a wszyscy mężczyźni jednacy.

— Gdzież się podzieję?

— No, to już zostań, póki się nie uczeszę.

— Proszę panny — odezwała się dziewczyna na progu, dając znać o sobie.

— Zawieś spódnicę na rogu tablicy, suknię tutaj — pokazała palcem — i uciekaj do roboty.

Brat i siostra zostali sami.

— Moja Magdziu, cóż się tak stroisz?

— Cóż za stroje?... Popielata *ostra*... Czy chcesz, aby siostra twoja z wielkiego miasta wystąpiła, jak nie wiem kto?

Brat przekonany zamilkł.

— Suknia, jak suknia, ale kapelusz — dodała Magdzia. — Oniemiejesz, jak go zobaczysz.

Ustawiła lusterko na katedrze i patrząc w nie uradowana, odkręcała z nad czoła papiloty.

— Marcyś, któż tam będzie? — rzuciła pytanie bratu po chwili pilnej pracy nad ułożeniem złotawej grzywki.

— Wszyscy — odparł brat, zatrzymując się przed katedrą — nikogo nie zabraknie. Będą księża, profesorowie, urzędnicy, leśniczowie, oficyaliści. I może byłoby lepiej, gdybyś wystąpiła skromnie, nie jak wielka pani.

— Co ty wiesz! — odparła lekceważąco siostra, zaplatając warkocz. — Jesteś mądra głowa, ale nie do takich rzeczy.

— Jakież to rzeczy, do których jestem głupi?

— Do podobania się.

— Ewci się jednak spodobałem — powiedział z pewnością siebie.

Dziewczyna wzruszyła pogardliwie ramionami

— Zrób ty taką partyę, jak ja...

— A żeby był dziesięć razy bogatszy od Ewki, myślisz, żebym poszła za chłopa?

— Niechby cię tylko taki chciał.

— Niech spróbuje, a zobaczy, — i zrobiła ruch ręką.

— Oszalałaś?... Czyż to mnie źle z Ewcią? Cicha, dobra, gospodaruje, oszczędza, daje mi święty pokój i kocha mnie.

— Jeszczeby cię nie kochała za to, żeś sobie nią los zawiązał! — zawołała Magdzia i wyprostowała się.

— Cicho! — przerwał jej szeptem. — Jaki los Magdziu, bój się Boga! A to przecież ja biedny nauczyciel, żeniąc się z bogaczką, los zrobiłem.

— Ty? — Magdzia ujęła się pod boki.

— Ja — powtórzył — ja, biedny nauczyciel, co żeniąc się, miałem całego majątku ten czarny surdut na grzbiecie.

Magdzia, czesząc warkocz, szarpnęła grzebieniem, że aż jej włosy zatrzeszczały.

— Marcyś, kto ciebie zaślepił?... Ona! nikt, tylko ona! i zapomniałeś o wszystkiem. A toć przecie tygodnia nie ma, jak się Ewunia przebrała, stanik chciała zapinać na grzbiecie, w trzewikach jeszcze do dziś chodzić nie umie.

— Więc cóż?

— Więc nic, tylko, żeś ty przy niej zapomniał o swym rodzie, o familii, o księdzu bracie, o Białej, o wszystkiem.

Nauczyciel rozśmiał się sucho.

— O biedzie... powiedz wyraźnie: o biedzie.

Magdzia odpowiedzią brata czuła się nieco dotkniętą i upokorzoną. Zacięła usta, patrzyła w lustro, układając warkocz, jako koronę ponad grzywką.

— Dobrze? — spytała.

— Pięknie — odpowiedział Marcyś.

— A teraz to się już wynoś i przysyłaj Kaśkę, aby mi suknię zapięła.

Brat wyszedł, Magdzia patrząc w lusterko powtarzała po cichu: Dobry jest sobie!

I roześmiała się, pokazując duże białe zęby. Odwiązała skrzyżowaną na biodrach chustkę i rzuciła na ławkę, zdjęła z tablicy wykrochmaloną białą spódnicę, wdziała ją, zawiązała i uderzając rękoma, aby więcej przylegała do ciała, przeszła się parę razy, patrząc na swoje tłuściutkie nogi, zaciśnięte w prunelowe trzewiczki.

Wbiegła Kaśka. Przy jej pomocy popielata ostra, obciągnięta i zapięta, uwydatniała zaokrągloną figurkę Magdzi.

— Jak ulał — mówiła Kaśka. — Cały jarmark gębę rozdziawi, jak panienkę ujrzy... A coby nie?... taka bieluśka!

— Przynoś pudło! — dała rozkaz Magdusia. Opanowywało ją przyjemne wzruszenie.

Kaśka wybiegła i wróciła z pudłem. Obie rozwiązywały sznurki w milczeniu. Kaśkę pożerała ciekawość, Magdzia podniosła wieko, zagłębiła rękę w pudle, spojrzała na Kaśkę — chwila stanowcza...

Biały, jedwabny kapelusz z długim welonem wynurzył się z pudła.

— O, o, o! — wydobyło się z piersi Kaśki.

Magdusia wlepiła wzrok w pęk zielonych piórek, zakończonych złotemi gałeczkami, zdobiących kapelusz. Chciała dmuchnąć, lecz z radości złożyć ust do dmuchnięcia nie mogła.

— Bójcie się Boga! — składając ręce, szeptała Kaśka, zapatrzona w kapelusz, jak w świętość. — Co to będzie? co to będzie?

— Niech będzie co chce, trzymaj lusterko!

Kaśka pochwyciła lusterko, Magdzia usadowiła kapelusz na głowie, przymocowała go szpilkami i zawiązała wstążką.

— Przekonają się, co to panna z Białej! — zdecydowała stanowczym tonem, przesuwając welon obszyty koronką przez ramię.

— Niechaj wiedzą! — powtórzyła Kaśka.

— Za głupiaś ty na to, — rzekła dobrotliwie do niej Magdzia.

— Rozumie się, żem za głupia, ale to przecież wiem, że panienka w tym kapeluszu zaćmi cały jarmark.

Magdzia podzielała opinię Kaśki. Uroczysta, dumna, pewna siebie, wyprostowana, stawiając drobne kroki, jak przystało na elegancką pannę, wyszła ze szkoły na ganek.

Czekali na nią brat i Ewcia w perkalikowej lila sukience w kratki i popielatym krepowym kapeluszu. Ewcia niedawno przebrana, nie miała odwagi wdziać turniury wstydziła się swych rówienniczek ze wsi, a do tego miała wątpliwość, czy potrafi godnie nosić tego rodzaju ozdobę, tem więcej, że czuła się przez matkę naturę nie źle w tym względzie uposażoną.

Mąż i żona spojrzeli na Magdusię.

— Jakże ja z taką panią będę chodziła po jarmarku? — odezwała się Ewcia, nie bez ukrytego zadowolenia.

— Potrafisz, — odpowiedziała poważnie panna z Białej.

— Ej, Magdziu! zbytki! posagu nie ma, odstraszysz kawalerów.

Magdusia roześmiała się tryumfująco.

— Niech tylko wędkę połknie, sznurek przywiążemy do bryczki, będzie leciał.

— Połknie nie jeden, — przyświadczyła Ewcia.

Brat protestował, lecz turkot wózka zajeżdżającego przed ganek zagłuszył jego wyrazy.

Para wesołych mierzynów, błyszczący mosiądz na czarnych chomątach, wózek na resorach obity niebieskiem suknem, parobek w czerwonej czapeczce na głowie, wszystko razem dobre zrobiło wrażenie na wielkomiastowej pannie. Kręciła z zadowolenia główką, bawiła się welonem i uśmiechała.

— Siadajcie — zakomenderował nauczyciel, — Magdziu, naprzód!

— Czy to ja mam być koniecznie pierwsza? — zapytała filuternie dziewczyna.

— Jakżeś chciała, — odparł i podprowadził ją do wózka.

Obok Magdusi siadła Ewcia, nauczyciel na koźle. Jędrek batem śmignął, konie skoczyły, jak gdyby ukropem sparzone. Kaśka stojąc we drzwiach kuchni, zazdrościła Jędrkowi, a patrzyła na kapelusz Magdzi oczarowana.

Słońce przedzierało się gwałtownie przez białe chmury, oblewając radośnie srebrnem światłem biały kapelusz. Chmury zbijały się jedne na drugie, rosły i ciemniały, rade z zazdrości lunąć deszczem na kapelusz Magdusi; lecz dziewczyna pewna swego, patrzyła z wyzywającą zuchwałością na groźną postawę chmur.

— Ej, nie zaczynajcie ze mną! — groziła im w duchu.

— Boję się, że będzie deszcz — odezwała się Ewcia, patrząc na kapelusz Magdusi z obawą i czcią.

— Jabym mu dała! — odparła Magdzia wyzywająco.

(C. d. n.)

3) Poleca się komisyi wodociągowej przedłożyć niezwłocznie Radzie miejskiej projekt przeprowadzenia budowy wodociągu.

Głosowanie było imienne. Za projektem regulickim oświadczyli się rm. Bandrowski. Biasion, Birnbaum, Bruśnicki, Chotkowski, Chyliński, Domański, Geissler, Goebel, Hajdukiewicz, Horowitz, John, Kasparek, Kohn, Mendelsburg, Muczkowski, Oettinger, Paszkowski, Pieniążek, Romanowicz, Rosenblatt, Schwartz, Straszewski, Tarnowski, Weigel, Wiśniewski, Zoll.

Przeciw projektowi głosowali: r. m. Chęciński, Epstein, Friedlein, Gwiazdomorski, Mirtenbaum, Przeworski, Szpakowski, Wentzl.

Po głosowaniu r. m. dr. Kohn wnosi podziękowanie rzeczoznawcom za ich łaskawe wyjaśnienia, — co Rada przyjmuje oklaskami.

R. m. dr. Friedlein wnosi przyjęcie na koszt gminy druku broszury prof. Bortnika, a to z powodu, że do tego się początkowo zobowiązano, a później przyrzeczenie cofnięto. Rada wniosek uchwala.

Brawami wreszcie przyjmuje Rada wniosek dr. Zolla, aby podziękować za tyle trudów poniesionych przez sprawozdawcę dr. Domańskiego — i na tem posiedzenie zakończono po przeszło dwugodzinnych obradach.

R. m. Chęciński w imieniu swoich wyborców solidaryzujących się z nim w opozycyi przeciw [illegible]ociągom, dziękuje r. m. Friedleino[illegible] [illegible]wanie w obronie interesów miasta, przeciw [illegible] to podziękowaniu, jako utwierdzającemu [illegible]ną jego opinię przeciwnika wodociągów [illegible]rezydent się zastrzega, jeszcze raz dodając [illegible]ilka przeciw wodociągowi z zbyt małą ilo[illegible] wody.

Na zakończenie dyskusyi zabiera głos r. m. Domański. Zbija najgłówniejsze zarzuty, jakie podniesiono w dyskusyi — poczem, gdy na wniosek r. m. Chęcińskiego uchwalono ze względu na ważność sprawy głosować imiennie, prezydent poddał pod głosowanie najpierw poprawki i wnioski, po większej części odraczające, radców: Chęcińskiego, Gwiazdomorskiego, Bandrowskiego, Friedleina, Knausa, Mendelsburga, a wreszcie wnioski komisyi Mimo uwagi wiceprezydenta Friedleina, że komplet (35) obecnych do rozstrzygnięcia tak ważnej sprawy jest za mały, Rada przystępuje do głosowania, w którem wszystkie wnioski odraczające oraz poprawki zostały odrzucone a wnioski komisyi przeszły większością 27 głosów przeciwko 8.

Wnioski komisyi brzmią:

1) Rada miasta uchwala budowę wodociągu regulickiego kosztem 2,500.000 złr. nie przenoszącym.

2) Komisya wodociągowa obmyśli i przedstawi Radzie miejskiej sposób uzyskania funduszów potrzebnych na budowę, amortyzacyę, administracyę i utrzymanie wodociągu regulickiego.

Z Delegacyj wspólnych.

Delegacya austryacka odbyła w piątek ostatnie w tej sesyi posiedzenie.

Delegacya przystępuje do załatwienia sprawozdań komisyi petycyjnej.

Del. Popowski zdaje sprawę z petycyi Izby handlowej w Krakowie, dotyczącej dostawy odzieży i wyekwipowania dla armii. Komisya stawia następujący wniosek:

„Wzywa się ministerstwo wojny, aby rozważyło, o ile warunki, postawione dla dostaw, mogą być zmodyfikowane, aby umożliwić przemysłowcom objęcie rezerwowanej dla nich czwartej części dostawy“.

Wniosek ten bez dyskusyi uchwalono.

Również polecono rządowi do uwzględnienia petycyę miasta Lwowa o przywrócenie tamże szkoły kadeckiej dla piechoty.

Przyjęto następnie i odesłano rządowi do możliwego uwzględnienia petycyę rady miasta Wiednia o przeniesienie koszar z obrębu miasta.

Nad prośbą Jakóba Muehlhauera z Jarosławia o nadanie mu trafiki(!) przeszła delegacya do porządku dziennego.

Del. Mauthner referuje prośbę austryackiego towarzystwa wyrobów ze skóry o dostawę dla armii i stawia imieniem komisyi następujący wniosek:

„Wzywa się ministerstwo wojny, aby zarządziło w jak najkrótszym czasie nowe rozpisanie dostawy przedmiotów ubrania i wyekwipowania ze skóry, potrzebnych od 1 stycznia 1891 i aby umożliwiło udział drobnego przemysłu w tych dostawach, bez szkody dla pokrycia potrzeby, przez podanie możliwych ułatwień“.

Wniosek ten bez dyskusyi przyjęto.

Po załatwieniu kilku spraw mniejszej dla nas wagi, wystąpił książę Konstanty Czartoryski, zdając sprawę z prośby Mikołaja Dwernickiego z Kołomyi, dotyczącej uwięzienia jego syna przez władze rosyjskie. Prośbę tę odesłano do ministerstwa spraw wewnętrznych, celem należytego zbadania.

Skonstatowano w dalszym toku zgodność uchwał obu delegacyj wedle odnośnych nuncyów co do poszczególnych rubryk budżetowych.

Wreszcie uchwalono w trzeciem czytaniu budżet wspólnych ministerstw i budżet wspólny.

Hr. Kalnoky dziękuje delegacyi w imieniu cesarza za ofiarność i patryotyczne współdziałanie, którego dowody złożyła delegacya podczas obrad; następnie składa mowca takież podziękowanie ze strony wspólnych ministrów.

Ks. Kheveuhueller podziękował księciu Windischgraetzowi za przewodnictwo

Prezydent żegna zgromadzonych, wznosi trzechkrotny okrzyk na cześć cesarza i ogłasza 25 sesyę delegacyjną za zamkniętą.

Węgierska delegacya odbyła także w piątek posiedzenie, na którem skonstatowano zgodność nuncyów austryackich z węgierskiemi, po czem sekretarz Rakovsky odczytał wszystkie uchwały delegacyi w ostatecznej redakcyi, które też jednogłośnie zostały przyjęte i przesłane do najwyższej sankcyi.

Następne posiedzenie zapowiedziano jeszcze na sobotę.

Ze stosunków Żmudzi.

Od pewnego czasu objawił się w prasie rosyjskiej prąd krytyczny wobec systemu rusyfikacyjnego w zabranych ziemiach caratu. Ale niechaj czytelnicy nie przypuszczają, że chodzi o zaniechanie rusyfikacyi. Bynajmniej, publicystów rosyjskich zastanawia jedynie nieudolność i bezskuteczność dotychczasowego systemu; chodzi im o wyszukanie nowych środków rusyfikacyjnych, działających silniej i skuteczniej; środków, któreby nie pozostawiały żadnej wątpliwości co do stłumienia i wytępienia żywiołu polskiego w ziemiach Polski, Litwy i Rusi. Dla tego to dzienniki rosyjskie zaczęły zamieszczać korespondencye z różnych stron Litwy i Rusi z utyskiwaniem na przewagę żywiołu polskiego i słabość władz rosyjskich. Jest to złym znakiem, bo taka tendencyjna krytyka poprzedza zwykle w Rosyi—*quod dii avertant* — nowe środki represyjne. Bezwątpienia, w utyskiwaniach tych na oporność żywiołu polskiego jest część pochlebnej dla nas prawdy, ale prawda ta przesadzona i w przewrotny sposób dla celów wrogich nam wyzyskiwana.

Tę charakterystyczną kampanię przeciwko żywiołowi polskiemu, prowadzoną w czysto rosyjskim duchu, rozpoczęło *Now. Wr.* znanym już naszym czytelnikom artykułem *„Listy z kresów polskich“*. Doskonałą próbką tego samego kierunku może być zamieszczona niedawno korespondencya ze Żmudzi, która przedstawia dla nas Polaków nie mały interes, — to więc podajemy ją czytelnikom w dokładnym przekładzie, opuszczając jedynie kilka nic nie znaczących ustępów.

„Przypatrując się życiu i stosunkom tego bogatego i oryginalnego kraju, — pisze korespondent rosyjskiego dziennika, — zdumiony byłem wielką i nagłą zmianą, jaka zaszła tu w ciągu ubiegłych dziesięciu lat. Żmudzin jest dobrym katolikiem. Ale lubi, albo raczej lubił życie odrębne, własne, oryginalne: własny „biskup żmudzki“, właśni księża bezwarunkowo żmudzkiego pochodzenia, którzy kształcili się we własnem żmudzkiem seminaryum; nabożeństwo dodatkowe, kazanie, spowiedź literatura kościelna i cały kościelny byt, wszystko w języku żmudzkim. Język rosyjski był na Żmudzi nieznany, a polski znienawidzony. Chociaż Polacy używali wszelkich środków, ażeby kraj ten spolszczyć, usiłowania ich zawsze rozbijały się o oporność żmudzkiego plemienia. W ostatniem dziesięcioleciu wszystko się zmieniło. Biskup żmudzki bez względu na swe pochodzenie działa w duchu i interesie Polaków.

„Pomiędzy księżmi spostrzegasz wielu Polaków albo spolszczonych Żmudzinów; język polski zdobywa sobie coraz szerszy zakres w nabożeństwie dodatkowem i we wszystkich obrządkach religijnych.

„Polskiego języka wolno więc używać w nabożeństwie dodatkowem nawet dla Żmudzinów, a ruskiego i dla Rosyan nie wolno. Polskie książki do nabożeństwa coraz więcej wchodzą w użycie zamiast żmudzkich. Żmudzini chętnie śpiewają hymny polskie; gdyby zaś nie chcieli, ksiądz łatwo zmusi ich do tego, grożąc, że nie przyjmie do spowiedzi i nie dopuści do komunii tych, którzyby nie chcieli lub nie umieli śpiewać nabożnych pieśni i modlić się po polsku.

„Przed cztermа, pięciu laty, osobiście przekonałem się, że obywatele ziemscy Polacy przemawiali do swej żmudzkiej służby wyłącznie po po żmudzku, teraz zaś mówią po polsku.

„Nawet pomiędzy sobą młode pokolenie żmudzkie nieraz popisuje się polską mową. A język rosyjski? spyta czytelnik —wszak używany jest w szkołach, administracyi. Tak, ale po za szkołą, po za stosunkami urzędowemi nie usłyszysz na Żmudzi rosyjskiej mowy. Pewien znawca stosunków żmudzkich mówił mi — czemu jak najzupełniej wierzę — że język rosyjski nawet bywa dla Żmudzina środkiem do poznania języka polskiego. W rządowych szkołach elementarnych nauka rosyjskiego stoi dobrze; Żmudzini chętnie posyłają dzieci do szkoły, a księża, dyktatorowie ich dusz, chętnem na to spoglądają okiem. I cóż z tego wynika? Oto dla Żmudzina, póki nie znał języka rosyjskiego, polski jako nie mający ze żmudzkim żadnego pokrewieństwa, wydaje się obcym i do nauczenia niezmiernie trudnym; gdy zaś Żmudzin nauczy się w szkole cokolwiek rosyjskiego, wówczas i polski staje się dlań bliższym, a więc i łatwiejszym, tym sposobem nawet to, co powinnoby być środkiem do szerzenia na Żmudzi żywiołu i ducha rosyjskiego, służy tylko do wzmocnienia polszczyzny. Polak-ksiądz i Polak-obywatel ziemki, usuwając język rosyjski po za szkołą na ostatni plan, zapewniają przewagę polskiemu wszędzie, a przedewszystkiem w kościele i w życiu religijnem. Oto ciekawy przykład: na Żmudzi a być może w całym kraju północno-zachodnim (t. j. na Litwie i w Inflantach polskich), szerzą Polacy i energicznie podtrzymują bajkę, że „ojciec święty odbiera listy od Boga, i że Pan Bóg pisze owe listy po polsku.“ Stąd sens moralny, że język polski jest święty, jest językiem bożym. I oto dzięki tej niedorzecznej bajce, dzięki wprowadzeniu rosyjskiego języka do szkół żmudzkich, język polski co raz bardziej wchodzi w użycie i zdobywa sobie poszanowanie i znaczenie na Żmudzi.

„W poczuciu tego znaczenia, księża tutejsi coraz śmielej stawiają się władzom rosyjskim. W Kownie pewien ksiądz odbierał niedawno przysięgę od nowozaciężnych. Naczelnik oddziału zażądał od niego, według przepisanego wyroku by wytłomaczył nowozaciężnym znaczenie przysięgi. Gdy ksiądz się dowiedział, iż ma to uczynić w języku rosyjskim, odpowiedział, że nie ma czasu i odszedł do domu. Inny znowu ksiądz, także w Kownie, spowiadał żołnierzy. Gdy p. komendant dowodzący oddziałem, prosił księdza, by miał naukę po rosyjsku, ksiądz oparł się temu, tłomacząc, iż zabrania mu tego encyklika papieska. Trzeci ksiądz postąpił sobie jeszcze śmielej: jako nauczyciel religii w szkole zabronił w dzień galowy swym uczniom katolikom pójść według zaprowadzonego pierwej zwyczaju na nabożeństwo do cerkwi, lecz osobno zaprowadził ich do kościoła katolickiego.

„Czemże wytłomaczyć taką brawurę „ich przewielebności? Czy nie tem, że może zbyt gorliwie ubiegaliśmy się o względy jego świątobliwości“?... Bądź co bądź zastanawiając się nad tem wszystkiem, trzeba powiedzieć sobie, że jeśli i dalej tak będzie, to Żmudź pierwej wrogo usposobiona dla Polski, sama stanie się Polską wrogą dla Rosyi.“

Przedewszystkiem więc autor korespondencyi stwierdza postępy żywiołu polskiego na Żmudzi, Fakt ten jest o tyle w korespondencyi przesadzony, że i pierwej język polski nie był, jak twierdzi autor, na Żmudzi znienawidzony. Polska oddawna rzuciła tu prąd kolonizacyjny, a postępy żywiołu polskiego i rozpowszechnienie polskiego języka, naturalnym rzeczy porządkiem idące równolegle z ogólnym rozwojem przemysłowych i towarzyskich stosunków kraju, — dowodzą tylko żywotności polskiej cywilizacyi i trwałości historycznych podstaw naszego narodowego bytu. A zresztą, nie powinno to dziwić szanownego publicysty rosyjskiego, że Żmudzin chętniej przyswaja sobie dzisiaj język polski, jako język narodu przyjaznego, z którym Żmudzin ma wspólne historyczne tradycye i wspólną dzisiaj dolę, aniżeli język rosyjski, narzucony przez ciemiężycieli.

Jeszcze jednę ciekawą stronę przedstawia przytoczona korespondencya. Korespondent z umysłu i z naciskiem wspomina o wprowadzeniu języka rosyjskiego w dodatkowem nabożeństwie dla Żmudzinów. Słowa jego w ścisłym są związku z podniesioną niedawno w Rosyi kwestyą, t. zw. „odpolszczenia katolicyzmu“, niechaj więc będą ostrzeżeniem dla tych lekkomyślnych, którzy zaniedbując sprawę narodową dla wątpliwych korzyści natury państwowo-kościelnej, gotowi zgodzić się na wprowadzenie języka rosyjskiego do dodatkowego nabożeństwa w kościele katolickim. Pamiętajmy, że nowo wynalezione „odpolszczenie katolicyzmu“ to tylko nowy środek walki z żywiołem polskim, nowa droga do rusyfikacyi Litwy i Żmudzi.

Przegląd polityczny.

Kraków, 13 lipca

Zwycięstwo młodoczeskiej partyi przy wyborach sejmowych nie schodzi z porządku dziennego dyskusyi dziennikarskiej w Wiedniu, tem bardziej, że wszyscy uważają to jako zapowiedź przyszłego zwycięstwa w wyborach do Rady państwa. Ciekawem jest w tej sprawie zdanie reprezentanta demokratów wiedeńskich dra Kronawettera, ogłoszone w artykule ostatniej *Wiener Allg. Ztg.* W rozmowie z redaktorem tego pisma Kronawetter przypomina zdanie swoje o sprawie narodowości w Austryi, wypowiedziane w kwietniu r. 1882 — kiedy oświadczył, że Austrya właśnie dla swego zjednoczenia musi wszystkim swym narodowościom przyznać wszelkie prawa i warunki narodowego rozwoju, i dlatego też nie obawia się Kronawetter skrajnie narodowościowego kierunku zwycięskich Młodoczechów. Dalej zaś oświadcza: „Nie upatruję w zwycięstwach Młodoczechów trwałego zagrożenia koniecznych wymagań austryackiego systemu państwowego — ani też zagrożenia stanowiska Niemiec w Czechach. Wszak i Rieger pielgrzymował do Moskwy, a nawet szukał porozumienia z Napoleonem; wędrował potem do Pesztu, aby Węgrów pozyskać dla idei trializmu. Więcej i Gregr uczynić nie może. Co do narodowych skrajności przeto obadwaj są jednakowi. Ale we względzie wolnościowym stoją Młodoczesi o wiele wyżej od Staroczechów. Ich zwycięstwo jest dla nas pociechą za tryumfy, jakie ostatniemi czasy feudalno-klerykalni w Wiedniu święcili. Prawda, aby radość była zupełną, musiałaby być nadzieja załatwienia sporu narodowościowego. Ale pod panowaniem Staroczechów, sprzymierzonych z feudalną szlachtą, także Niemcy w Czechach uczuli się tak uciśnionymi (!!), że usunęli się z Sejmu czeskiego, a mówiąc nawiasem, tej polityki abstynencyjnej nie mogę pochwalić, ponieważ tylko wspólnem a życzliwem omówieniem sprawy można wyrównać sprzeczności, zaś przez abstynencyę wytwarza się poniekąd nieprzyjazny stosunek. Przypuszczam i muszę przypuszczać, że Młodoczesi stoją także na gruncie austryackiej idei państwowej, a wobec tego porozumienie liberalnych Niemców z nimi musi być przynajmniej tak możliwem jak ze Staroczechami, którzy niestety znajdują się w niewoli feudalno-klerykalnych“.

Żywotne sprawy.

Delegacya austryacka ukończyła swoje obrady odesłaniem do odnośnych ministerstw trzech uchwał komisyjnych, dotyczących Galicyi co do sprawy dostaw wojskowych, poruszonych przez krakowską Izbę handlową, w kwestyi przywrócenia szkoły kadeckiej we Lwowie i co do prośby ojca akademika Dwernickiego, uwięzionego przez władze rosyjskie. Wiemy z doświadczenia, jaki los spotyka tego rodzaju uchwały, odesłane do rządu „celem możliwego uwzględnienia“, lub „najdokładniejszego zbadania“. Rząd zadowolony, że przebył Scyllę i Charybdę, i mając uchwalony budżet, zbywa odesłane w ten sposób uchwały milczeniem, lub załatwia je pospiesznie, jeźli ktoś wystąpi w reprezentacyi państwa z interpelacyą. W ten sposób sprawy aktualnego znaczenia dla państwa i krajów, obarczonych ciężkiem brzemieniem podatków, wloką się z roku na rok, — niezałatwione. Przedewszystkiem sprawa dostaw dla armii nie powinna schodzić z porządku dziennego; rzemieślnicy i drobni przemysłowcy mają najświętsze prawo domagać się udziału bezpośredniego w dostawach dla armii, zważywszy, iż w stosunku do kapitalistów i fabrykanktów bez porównania większe opłacają podatki i że skutkiem traktatów cłowych marzyć nawet nie mogą o zbycie wyrobów swoich za granicą. Niechajże więc część olbrzymich sum, żądanych bez wielkich skrupułów przez rząd, da utrzymanie armii, zostaje także w poszczególnych krajach i niechaj nie kończy się na pięknych słówkach wspólnych ministrów, którzy zadowalniają się podziękowaniem za „ofiarność“ — a nie uwzględniają słusznych życzeń ludów monarchii, wypowiadanych przez usta ich reprezentantów.

Cesarz poruszył podczas czwartkowego *cercle* w rozmowie z del. Mauthnerem kwestyę dostaw dla armii, zapytując go, czy uzyskał już coś dla drobnych przemysłowców, przyczem wyraził życzenie, aby drobni przemysłowcy zręcznie wzięli się do rzeczy. Zadanie to jednak ułatwić powinna im przedewszystkiem administracya w myśl ostatnich uchwał, powziętych przez delegacyę austryacką

Echa rosyjskie.

Graždanin pisze:

„W wyższych sferach rządowych poruszono myśl otwarcia w Wilnie prawosławnej akademii duchownej. Większość zgadza się na to, że akademia ta w ognisku Litwy i Białorusi jest koniecznie potrzebna. Obecnie stara ta stolica Litwy i Białorusi zasługuje na miano miasta stołecznego żydów rosyjskich, olbrzymią bowiem większość mieszkańców stanowią żydzi, Rosyanie zaś i Polacy mają tylko swoje kolonie. W Wilnie ma siedzibę centralny kahał na całą Rosyę, z głównym oddziałem w Petersburgu, a z filiami w Moskwie, Warszawie, Odesie, Kijowie i wielu innych miastach. Wilno jest rozsadnikiem mądrości talmudycznej. Czemużby więc nie miało być rozsadnikiem nauki prawosławnej?“

Z przebiegu uroczystości serbskich w Kruszewacu wyrażają dzienniki rosyjskie zupełne zadowolenie. *Journ. de St. Pétérsb.* zapewnia lud serbski dynastyę Obrenowiczów o sympatyi Rosyi, „która im dopóty zachowaną będzie, dopóki pozostaną na drodze, na jaką dziś wstąpiły“, co znaczy, że gdyby kiedy na inną drogę wejść miała obecna dynastya, Rosya zwróci swe sympatye w inną stronę.

Podczas gdy dla Serbii pisma rosyjskie nie szczędzą pochwał, wyrażają się z wielkiem niezadowoleniem o Rumunii i jej obecnym rządzie. Półurzędowy artykuł *Dnew. Warss.* skierowanym jest nawet wyraźnie przeciw obecnemu gabinetowi. Wykazuje on, że obwarowania Fokszan, Gałaczu i Bukaresztu, które z takim pośpiechem są wykonywane, zwrócone są przeciw Rosyi, podczas gdy inne zamierzone obwarowania od strony Austryi pozostają na papierze. — Przygotowania takiego rodzaju są — zdaniem pomienionego dziennika — złą rekomendacyą dla głoszonej przez pana Catargiu neutralności Rumunii. Rumunia — kończy *Dn. Warss.* — nie opuściła nawet po upadku Bratiana tej złowrogiej drogi, która tylko do rozkładu w jej organizmie państwowym doprowadzić ją może.

Z Niemiec.

Znany artykuł *Nordd. Allg. Ztg.* o wywodach Clausewitza w sprawie wojny i polityki, nie przestaje budzić zaciekawienia. Organ kanclerski wspominając o komentarzach, jakie pojawiły się z okazyi tego artykułu, oświadcza, iż artykuł ten nie wyszedł bynajmniej od księcia kanclerza. *Nordd. Allg. Ztg* zapewnia czytelników, iż rząd niekiedy tylko robi użytek z otwartych dlań szpalt gazety i że stawianie księcia kanclerza w jakimś związku z tym artykułem jest teraz tem więcej nieusprawiedliwione, że kanclerz szuka obecnie wypoczynku w ustronnem odosobnieniu i nie ma żadnego powodu, by się zajmować temi teoretycznemi kwestyami.

Kreuzztg powtórnie wzywa dziennik kanclerski, aby wyraźnie odparł zarzuty, dotyczące hr. Waldersee i kompromitujące wojskowe władze niemieckie w oczach pokojowo usposobionej zagranicy.

Prawie wszystkie dzienniki niemieckie donoszą, że powiększenie rosyjskich wojsk na granicy zachodniej trwa bezustannie.

Polit Nachr., idąc za wskazówką, daną przez *Nordd. Allg. Ztg* występują energicznie przeciwko nowej pożyczce rosyjskiej, ostrzegając kapitalistów niemieckich, aby w konwersyi rosyjskiej nie brali udziału. Prasa rosyjska jednakże zna także sposoby, aby osłabić wrażenie doniesień niemieckich: puszczono pogłoskę, że hr. Waldersee, szef niemieckiego sztabu generalnego, wybiera się w podróż do Petersburga. *Post* stanowczo zaprzecza tej wiadomości i twierdzi wprost, iż wymyślono ją w celach giełdowych.

München. Neueste Nachr. zamieszcza korespondencyę z Lindau o represyjnych środkach pogranicznych przeciwko podróżnym, jadącym z Szwajcaryi. Władze pograniczne rewidują najdrobniejsze pakunki podróżnych, nawet używaną bieliznę trzeba pokazywać władzom celnym. — U jednego z przejezdnych przejrzano nawet listy; słowem ta sama surowość, jak na granicy alzackiej. Naturalnie odnośny rozkaz wyszedł z Berlina. Tak więc Niemcy urzeczywistniły w części przynajmniej groźbę, wyrażoną w nocie ks. Bismarka do Rady związkowej.

Köln. Ztg donosi: Cesarzowa nie będzie towarzyszyć cesarzowi w podróży do Anglii, natomiast w ostatnich dniach września uda się wraz z cesarzem do Włoch celem odwiedzenia królestwa włoskich, poczem cesarstwo niemieccy wyjadą do Aten na ślub królewicza greckiego z księżniczką niemiecką Zofią. Cesarz Wilhelm niestrudzonym jest w swych podróżach.

Z Paryża.

Francuska Izba deputowanych była znowu widownią niezmiernie burzliwych scen, wywołanych sposobem postępowania bulanżystów.

Le Hérisse interpelował względem naruszenia ustaw i konstytucyi przy ostatnich wypadkach w Angoulême i zapytał, jakich środków rząd zamierza użyć w celu zapewnienia poszanowania konstytucyi. Motywując swą interpelacyę, mowca w gwałtowny sposób atakował ministrów, przyczem wyraził się, iż obecny gabinet nie może wzbudzać szacunku w kraju, wiadomo bowiem, że Constans ma zbyt elastyczne sumienie, a ministrowi sprawiedliwości Thévenet niemal codziennie zarzucają przekupstwo.

Przewodniczący Méline kilkakrotnie przywołał Le Hérisse'a do porządku, a min. Constans odpowiedział na interpelacyę krótko, że jest jego obowiązkiem utrzymywać na ulicy spokój i czynić to będzie, dopóki jest ministrem: nietykalność poselska ustaje, jeżeli ktoś, podobnie jak bulanżyści w Angoulême, schwytany jest na gorącym uczynku. Zdawało się, iż zajście na tem się skończy. Ale republikanin Gaulier znowu zabrał głos w tej sprawie, przyczem odzywał się o bulanżystach w sposób prowokujący. Skłoniło to Laguerre'a do odpowiedzi.

Laguerre w sarkastycznych wyrażeniach krytykował postępowanie rządu, nazwał zajście w Angoulême „zasadzką“, przygotowaną przez ministrów, a sąd senatu nad Boulangerem parodyą wymiaru sprawiedliwości, za co przywołany został do porządku. Następnie mowca zwrócił się przeciwko prezydentowi Izby i ministrowi Constans'owi i odzywał się o nich w sposób uwłaczający ich honorowi. Przewodniczący odebrał mu głos. Ponieważ jednak mowca nie chciał zejść z trybuny, przerwano posiedzenie. Po podjęciu na nowo posiedzenia Laguerre, który w czasie przerwy nie opuścił trybuny, ciągnął dalej swą mowę. Przewodniczący ostrzegł go, że jeżeli nie opuści trybuny, ulegnie cenzurze, na co odrzekł Laguerre, iż „przed miesiącem w jego osobie zgwałconą została nietykalność poselska; dzisiaj mowca stwierdza, iż izba gwałci wolność trybuny“.

Izba orzekła na niego cenzurę i wykluczyła na przeciąg dwóch posiedzeń.

O kwadrans na 6 prezydent przerwał znowu posiedzenie, lecz Laguerre nie zeszedł z trybuny i pozostał na niej do godziny 6. Wskutek tego Izba przerwała obrady.

Wszczynając co chwila gwałtowne sceny, tamujące prawidłową działalność ustawodawczą, bulanżyści kierują się tem przekonaniem, że zmuszą w ten sposób Izbę do rozejścia się i nie dopuszczą do obrad nad znanym wnioskiem tendencyjnym, wykluczającym wielokrotne kandydatury poselskie; z drugiej strony pragną poniżyć Izbę w oczach kraju, aby usprawiedliwić dalszą swą agitacyę przeciwko parlamentaryzmowi. Ponieważ rojaliści i bonapartyści stają zwykle po stronie bulanżystów, sytuacya zaognia się i nabiera, obok niewątpliwych stron komicznych, pewnej istotnej grozy: sceny te dają przedsmak tej zawziętej i nieprzejednanej walki wyborczej, jaka wkrótce rozpocznie się pomiędzy stronnictwem republikańskim a koalicyą opozycyjną.

Zresztą w obozie rapublikańskim nie ma także zupełnej zgody. Organ lewego centrum *Parti National* wystąpił nawet z wnioskiem, iż przed wyborami należałoby zmienić ministerstwo. Projekt ten umotywowano tem, że przed powołaniem gabinetu Tirarda do władzy prezydent republiki miał zamiar powierzyć rządy ludziom innym nieposzlakowanym, jak Méline, Ribot i inni. Okoliczności ówczesne wymagały jednak gabinetu koalicyjnego, i dlatego pierwotny projekt Carnota nie udał się; dzisiaj sytuacya się zmieniła: myśl Carnota mogłaby być łatwiej urzeczywistniona, a należałoby ją tem goręcej popierać, że ministrowie dzisiejsi są zanadto obrzuceni potwarzą i obelgami, aby mogli godnie sprawować rządy. Tak rozumuje *Parti National*. Chodzi tu umiarkowanym oczywiście o to, aby ministerstwo więcej oportunistyczne, jednolite ministerstwo lewego centrum kierować mogło przyszłemi wyborami. Jestto symptom niepomyślny, skoro waśnie stronnictw republikańskich wznawiają się w chwili tak stanowczej, jak okres wyborów powszechnych.

Zakład sierót w Drohowyżu.

W środę d. 10 b. m. odbył się w zakładzie drohowyzkim doroczny popis wychowanków tejże szkoły, których obecnie znajduje się pokaźna cyfra 401. W obszernej sali zebrań zasiedli jako egzaminatorowie pp. dyrektor Ilnicki, L. German i ks. Osiński Oprócz nich byli obecni kurator hr. Skarbek z rodziną, członkowie rady nadzorczej pp. Głodziński, Michalski, Swisterski i dr. Zgórski, inspektor okręgowy p. Julian Nowakowski, radny p. Heppe, p. Potuczek, ks. gr. kat. Batóg, redaktor *Dziennika Polskiego* dr. Ostaszewski-Barański i liczni goście z okolicy. Ciało nauczycielskie reprezentowali pp. ks. Swadowski, ks. Bociej, p. Zawrowski, Szypajło, Widman i Gogojewicz, a obok tego siostry Felicyanki. — Egzamin wykazał, iż nauka udzielaną jest racyonalnie i dzieci korzystają z niej wcale wiele. — Szczególniej podziwialiśmy rozwój inteligencyi u dziewcząt, a uderzyło nas bardzo przyjemnie, że nauka ich trzyma się przeważnie kierunku praktycznego. Mniej rozwoju widać u chłopców i tu jednak sumienna praca profesorów, a zwłaszcza Gogojewicza, którego talent pedagogiczny istotnie podziwiać należy, przyniósł piękne rezultaty.

Po egzaminie, który zakończono rozdaniem nagród i po objedzie, wśród którego wznoszono liczne toasty, zwidzili goście szczegółowo cały zakład i warstaty. W zakładzie znaleźliśmy wzorowy porządek i ład, w warstatach, choć niejedno wytknąćby im można, widać wszędzie sumienną pracę. Dzieci wyglądają dobrze i zdrowo, a gorliwą pracę dyrektora p. Karola Brzozowskiego widać na każdym kroku. Pełni on swój obowiązek z prawdziwem zamiłowaniem, z tem nadzwyczajnem a tak właściwem mu poczuciem obowiązku, które jedynie piękne rezultaty dać może.

W warstatach pracuje obecnie 75 chłopaków 14 jest już wyzwolonych, 2 pełni służbę ogrodniczą, 1 kominiarską. Po ukończeniu egzaminu i zwidzeniu warstatów rozdzielono pomiędzy majstrów uczących w zakładach nagrody w kwocie łącznej 500 złr., a to w tym stosunku:

Po 100 złr. przyznano majstrom Seroczyńskiemu (kowal), Poledowskiemu (stelmach), Wiśniewskiemu (krawiec). Po 60 złr. przyznano: Domelowi (ślusarz), Cengel (szewc). Uziębło (stolarz) otrzymał 50 złr., Schefer (rymarz i lakiernik) 15, Kuryłowicz (blacharz) 10, Pirschel (prebendaryusz szczotkarz) 5. Nagrody rozdzielono w stosunku pracy, ilości uczniów, zdolności i lat.

Potem odbyła się na obszernym placu przed zakładem musztra wychowanków zakładu. Chłopacy uzbrojeni w karabinki i bagnety wykonywali w batalionie zwroty wojskowe na polską komendę. Dzieciaki są wyćwiczone znakomicie, a bawiąc się wybornie, korzystają przytem i na przyszłość. Z całem uznaniem wprowadzenie tej pożytecznej i zdrowej rozrywki powitać należy.

Ale przecież nie wszystko tam tak, jakby należało. Nawet bez uprzedzenia widzi się na każdym kroku, że nie panuje tam ten duch, jaki podobny zakład ożywiać powinien, widać brak tego serdecznego ciepła, które podwładnych winno łączyć z przełożonymi. A smutno to! Na tem bowiem cierpi zakład. Nie wchodzimy w to, kto

winien, to pewna, że w interesie obu stron i kuratoryi i urzędników jest, ażeby ten przykry, naprężony stosunek się zmienił na lepsze, a inicyatywa winna wyjść od tego, którego los postawił na czele zakładu.

W końcu zaznaczyć musimy, że z prawdziwem przerażeniem patrzyliśmy na ogromne stosy drzewa, złożone dokoła zakładu, które mogą się stać przyczyną groźnej klęski. Jest rzeczą niezbędną, ażeby temu zaradzono i raczejby kupić morg albo dwa morgi na skład drzewa, jak tem niebezpiecznem sąsiedztwem poprostu prowokować straszne nieszczęście. (*Dziennik Polski*).

Odezwa.

W niedalekiej przyszłości spocząć mają zwłoki Adama Mickiewicza na Wawelu! Komitet w tym celu zawiązany powtórnie, z inicyatywy akademickiej młodzieży poczynił już wszystkie ku temu kroki i starania, tak, że wreszcie gorącemu życzeniu ogółu polskiego stanie się zadość.

Fundusze są już częściowo w rękach komitetu, rozchodzi się jeszcze o dalszą ze strony rodaków pomoc, w celu godnego sprowadzenia zwłok wielkiego wieszcza, jak niemniej w celu zbudowania odpowiedniego sarkofagu w krypcie, która na ten cel odrestaurowaną i ozdobioną będzie.

Rozsyłamy zatem po kraju listy składkowe z gorącą prośbą, aby wszyscy, którym ta sprawa na sercu leży, zajęli się gorliwie zbieraniem składek i komitetowi na ręce przewodniczącego spiesznie przysyłać je raczyli, aby akcya brakiem środków materyalnych nie była wstrzymaną u samego już niemal kresu

Redakcye wszystkich dzienników i czasopism polskich upraszamy o przyjmowanie składek na ten cel tem goręcej, że pozwolenie do zbierania, uzyskane od władzy, gaśnie już za kilka tygodni.

Ciężkie i dotkliwe ciosy, spadające na nasz kraj, jak pożary, powodzie itp., nie pozwalały komitetowi zwracać się częściej do szerszych kół patryotycznej i ofiarnej publiczności naszej; zbliżający się jednak termin tej wielkiej narodowej uroczystości zniewala nas raz jeszcze odezwać się do rodaków, aby obchód ten był godnym takiego mistrza i takiego wieszcza, jakim jest świętej i wiekopomnej pamięci Adam Mickiewicz!

W Krakowie, 12 lipca 1889.

Za komitet

Sekretarz: *Damazy Miśko.* Przewodniczący: *Dr. Weigel.*

Kronika.

Kraków, 13 lipca.

Poświęcenie nowego gmachu kolei państwowych odbędzie się w dniu 15 b. m. o godz 12 w południe. Aktu tego dokona książę biskup Dunajewski. Gmach jest już niemal zupełnie wykończony, a największa część biur przeniesioną już do niego została ze swego dotychczasowego pomieszczenia przy ulicy Zacisze. W całości budynek przedstawia się wewnątrz i zewnątrz bardzo okazale i zaliczyć go można śmiało do najpiękniejszych budowli, jakiemi w ostatnich czasach przyozdobiło się nasze miasto. W trzypiętrowym gmachu i obu jego skrzydłach mieścić się będą wyłącznie tylko biura zarządu kolei, z wyjątkiem mieszkania dla dyrektora ruchu i jednego urzędnika, oraz pomieszczenia dla kilku osób ze służby. Biuro dyrektora ruchu mieści się na drugiem piętrze, tamże również umieszczone zostały biura sekretaryatu, oraz biuro wydawania zniżonych biletów jazdy. W całym gmachu poumieszczano nad każdem z biur napisy w języku niemieckim i polskim tak, że publiczność z łatwością w tym labiryncie biur oryentować się będzie mogła.

Na uroczystość poświęcenia rozesłał dyrektor ruchu p. Kolosvary zaproszenia do wszystkich przedstawicieli władz i instytucyj publicznych.

Zaćmienie księżyca, dzięki pogodnej nocy, obserwować można było wczoraj w całym przebiegu. Widzialnem było ono od godz. 8 m. 45 wieczorem począwszy aż do godz. 10 m. 30. Tarcza księżycowa z początku oświetlona całkowicie, jak przy pełni, zwolna zsuwać się poczęła w cień jednym ze swych brzegów. Cień ów zwiększał się stopniowo coraz więcej, tak że o godz. 10 większa połowa tarczy całkowicie była przysłonioną. O godz. 10 m. 30 widzialną już była napowrót tarcza w całości. Na rynku i w ulicach tłumy publiczności zgromadziły się wieczorem celem oglądania zjawiska przyrody.

P. Jaworski, prezes Koła polskiego, dziś rano kuryerskim pociągiem przejechał z Wiednia do Lwowa.

Na rok przyszły w uniwersytecie Jagiellońskim wybrani i przez ministerstwo zatwierdzeni zostali: rektorem prof. dr. Korczyński; dziekanami czterech fakultetów profesorowie: medycyny dr. Łazarski, filozofii dr. Kreutz, praw dr. Madeyski, teologii dr. Knapiński.

Zmarli. Janina z Krywultów Żurawska, żona aptekarza w Krośnie, zmarła w dniu 6 bm., przeżywszy lat 21

Ignacy Knoblauch, obywatel m. Krakowa, nauczyciel szkół ludowych, zmarł w Krakowie w dniu 13 b. m. przeżywszy lat 50.

Z uniwersytetu. Pp. Jan Hupka rodem z Niwisk i Ignacy Apfelbaum rodem z Rzeszowa w Galicyi, otrzymali dziś na tutejszym uniwersytecie stopnie doktorów praw.

Udzielenie koncesyi. Namiestnictwo udzieliło p. B. Torbe koncesyę na budowniczego.

Koncert. W niedzielę 14 b. m odbędzie się w ogrodzie strzeleckim wielki koncert muzyki wojskowej pułku piechoty Nr. 57, pod osobistym kierunkiem kapelmistrza, z nader urozmaiconym programem. Na strzelnicy bracia kurkowi ubiegać się będą o srebrny medal, który Towarzystwo strzeleckie co roku ofiaruje temu ze strzelców, który w pierwszą niedzielę po obwołaniu nowego króla zrobi najlepszy strzał.

Z teatru. P. Władysław Floryański, tenor opery narodowej w Pradze, na ogólne żądanie publiczności uproszony przez dyrekcyę teatru lwowskiego, wystąpi na scenie tutejszej jutro w niedzielę dn. 14 bm. w operetce Straussa „Baron cygański" w roli Barinkaja.

Czytamy w dzisiejszych dziennikach warszawskich: P. Janusz Sadowski, sekretarz teatru lwowskiego, zaprosił na gościnne występy w sezonie operowym pp. Helenę Herman i Myszugę. We wrześniu podążyć mają do Lwowa na gościnne występy pp, Marcello, Ładnowski, Rapacki i Kotarbiński Ten ostatni wystąpi sześć razy zaraz z początkiem sezonu jesiennego w „Urielu Akoście", „Hamlecie", Romeo i Julii" itd. Prócz tego zawiera p. Sadowski umowy z autorami i tłómaczami i zaangażował już kilka osób do operetki i komedyi.

Śmierć z utonięcia. Wczoraj wieczorem po godzinie 7 zdarzył się pierwszy w tym roku w Krakowie wypadek utonięcia. Ofiarą nieszczęścia padł 27 letni utalentowany rytownik tutejszy Mieczysław Prawdzic Lewandowski. Nieboszczyk kąpał się w Wiśle opodal mostu wojskowego na Rybakach, a jako umiejący pływać, puścił się ku środkowi rzeki. Tu jednakże czy skutkiem ubytku sił, czy kurczu, nie mógł się utrzymać na powierzchni i począł tonąć. Towarzysze kąpiący się razem nie zauważyli, że zniknął pod wodą, a gdy to wreszcie spostrzeżono, jeden z dzielnych pływaków p. Dembitzer pospieszył z pomocą Upłynęło jednak sporo czasu, za nim Lewandowskiego znalazł i na barkach wyniósł. Mimo pomocy lekarskiej drów Dubsky'ego i Melzera, oraz energicznego ratunku, którym zajęli się obecni studenci medycyny, nie zdołano nieszczęśliwego przywrócić do życia.

Ś. p. Lewandowski był członkiem stow. „Zgody", powszechnie lubianym dla swych zalet towarzyskich. Śmierć jego szczery wywołała żal w kołach znajomych i przyjaciół. Pogrzeb odbędzie się jutro o godz 4 pop. ze zakładu klinicznego.

Wobec smutnego tego wypadku warto zapytać, gdzie się wówczas znajdował strażnik miejski z łódką ratunkową i czy w ogóle akcya ratunkowa miejska jest za mało wystarczającą?

Usiłowane samobójstwo. Dziś rano o godzinie 6 usiłował odebrać sobie życie przez przecięcie żył na cmentarzu krakowskim służący prywatny Ludwik Jasiński, który ostatniemi czasy pozostawał w służbie u hr. Milieskiego. Omdlałego, pławiącego się w kałuży krwi znaleziono w godzinę po spełnionym czynie i przeniesiono do kancelaryi cmentarnej, a stąd po oględzinach, dokonanych przez fizyka Buszka, odesłano do szpitala. Przyczyną rozpaczliwego kroku według przyznania własnego był nakaz policyi wydalenia się z Krakowa. Jasiński pochodzi z Poznania, gdzie ma żonę i dzieci.

56 pułk piechoty powrócił dnia 11 bm z wielkich ćwiczeń polowych pod Myślenicami.

Z giełdy tutejszej, przy placu Franciszkańskim się znajdującej, dawały się w dniu wczorajszym pomiędzy godziną 5 a 6 wieczorem słyszeć takie krzyki i hałasy, że publiczność, nie wiedząca o przyczynie tychże, stawała na ulicy zaniepokojona, wypytując przechodniów, co się dzieje. Zdaje się chyba, że panowie giełdziści w tak uczęszczanem miejscu i pod bokiem magistratu mogliby przecież zachować więcej taktu i względów przyzwoitości, i dbać o to, by oznak ich zadowolenia lub niezadowolenia nie musiała również podzielać zupełnie niezainteresowana ich sprawami publiczność.

Pożary. Onegdaj w dn. 11 bm. zapaliła się w Rajsku pod Oświęcimem wysuszona wskutek upałów trawa na pastwisku. Dzięki energicznej pomocy wieśniaków, a następnie straży ogniowej z Oświęcima, udało się przytłumić pożar, który mógł groźne przybrać rozmiary.

Wczoraj i dzisiaj widziano w kilku miejscach w okolicy groźne łuny pożarowe.

W Babicach pod Oświęcimem wybuchł wczoraj groźny pożar, który jednak dzięki energicznej pomocy telegrafisty kolejowego z Oświęcima p. B. Sliwińskiego, oraz wójta Ledwonia, zdołano szczęśliwie zlokalizować, tak iż nie przybrał szerszych rozmiarów, o co było łatwo bardzo przy upale 27 stopniowym i silnym wietrze.

W przysiołku Zasolcu, odległym o ćwierć mili od Oświęcima, spaliło się również kilka chałup włościańskich

Sprostowanie. Otrzymujemy następujące pismo: „W korespondencyi szanownego pisma z dnia 11 lipca b. r. Nr. 156 niesłusznie uczynionym został zarzut urzędowi podatkowemu „jakoby egzekutor podatkowy po raz trzeci z rzędu przeprowadzał egzekucyę z powodu wrzekomo nieuiszczonej taksy od nominacyi ks. Heumana, proboszcza z Zembrzyc".

„Wprawdzie egzekutor podatkowy przeprowadzał egzekucyę w Zembrzycach u ks. proboszcza Heumana, lecz tylko o koszta fantnicze, zaległe z dawnych lat w kwocie 50 ct., które też ks. proboszcz bezzwłocznie uiścił.

„Przy tej to sposobności egzekutor zapytał się ks. proboszcza, czyli taksę od nominacyi uiścił?... a gdy tenże oświadczył, że uiścił, legitymując się kwitem urzędowym — egzekutor natychmiast odszedł". Z poważaniem

(podpis nieczytelny) c. k. poborca.

Z akademii w Leoben. Zamierzającym oddać się studyom górniczym lub hutniczym na akademii górniczej w Leoben, udziela wydział „Czytelni polskiej" wszelkiego rodzaju informacyi. Adres: Polnische Lesehalle an der kk. Bergakademie in Leoben.

Chrzanów, 12 lipca. (Koresp. *N. Reformy*). (*I. B.*) Wieś Zagórze pod Chrzanowem, licząca do 180 domów, spaliła się wczoraj prawie zupełnie, bo pozostało tylko około 20 domów, leżących na uboczu. Ogień wybuchł rano o godzinie 9 z jednej stodoły i w bardzo krótkim czasie ogarnął wszystkie budynki mieszkalne i gospodarcze, które do szczętu się spaliły.

Mieszkańcy tej wsi są bardzo pracowici, oszczędni i trzeźwi, a wskutek tego dość zamożni. Z powodu tego pożaru stali się nędzarzami, bo całe ich mienie, w budynkach, sukniach i ruchomościach ogień im zniszczył w zupełności. O ratunu ani mowy być nie mogło. Wieś była bardzo gęsto zabudowaną, dom przy domie, stodoła obok stodoły, wody zupełny brak, a przy 36 stopniowym upale powstał jeszcze silny wiatr, który uniemożliwiał dostęp do ognia i czynił wszelki ratunek niemożliwym tem bardziej, że osób dorosłych nie wiele było pozostało w domach — część ich była zajęta żniwem a część ludności udała się była na jarmark do Chrzanowa.

Znaczna ilość zwierząt domowych spaliła się. Czy i ile osób utraciło życie, nie było możebnem na razie sprawdzić. Kilka osób dobrej woli stara się chwilowo przynieść ulgę nieszczęśliwym pogorzelcom tej wsi, dostarczając im na razie żywności.

Zbiorowa pomoc jest tutaj bardzo potrzebną i pożądaną, bo nędza jest straszna. W końcu jeszcze nadmienić muszę, iż ludność powiatu chrzanowskiego od r. 1888 bardzo zubożała z powodu, że w roku ubiegłym grad zniszczył ziemiopłody w 50 wsiach, w roku bieżącym zaś posucha niezapamiętana zniszczyła pleny wiosenne, a oprócz tych klęsk jeszcze częste pożary niszczą mienie biednych mieszkańców.

Sprawa wielkiej wygranej loteryjnej w Temeszwarze, o której donosiliśmy onegdaj, jest ciągle przedmiotem najróżnorodniejszych kombinacyj i tajemniczych domysłów. W Temeszwarze przeprowadzono ścisłe śledztwo, chłopca jednak, który wyciągnąć miał numera, nie znaleziono. Farkas, który jest bohaterem chwili, zapewnia, że stawiał on i za innych i znaczną część funduszów musi oddać. Był on wczoraj w Budapeszcie i złożył redakcyi *Nemzeta* 5.000 złr. na rolnicze towarzystwa w Siedmiogrodzie, a 1.000 złr. na fundusz pensyjny dziennikarzy.

W Warszawie odbyła się w dniu 11 bm. na polach mokotowskich uroczystość wręczenia wstęg sztandarowych, ofiarowanych przez cesarza austryackiego pułkowi imienia Franciszka Józefa. Przy uroczystości tej byli obecnymi zastępca głównodowodzącego generał hr. Puszkin, wielu wyższych oficerów, oraz delegaci cesarza Franciszka Józefa. — Przed frontem odczytano telegram cara z życzeniami, który wojsko przyjęło okrzykami hurra! poczem wydało jeszcze okrzyki na cześć cara, cesarza Franciszka Józefa i dzielność swego pułku.

O nadmiernych upałach podaje szczegóły statystyczne berlińska *Tägliche Rundschau.* I tak w roku 627 po nar. Chr. źródła wysychały, a ludzie omdlewali na ulicach; w r. 879 niepodobna było pracować na powietrzu, a zwłaszcza w polu, gdyż każdy padał od porażenia słonecznego lub apopleksyi. W r. 993 wszelkie zboża i rośliny na polach upiekły się, jak w piecu. Rok 1000, Francyi zwłaszcza, przyniósł szalony upał, rzeki powysychały, a woń ryb, które wskutku braku wody zasnęły, sprowadziła zarazę. Podczas upału w r. 1024 znikły w Alzacyi i Lotaryngii rzeki i źródła. W roku 1152 wyschł Ren. W r. 1152 upał doszedł do takiego stopnia, że można było jajka w piasku gotować. W r. 1227 mnóstwo ludzi i zwierząt wyginęło skutkiem upału. W r. 1303 można było przejść Ren i Dunaj suchą nogą, w 1394 spaliły się zbiory od upału, a w 1538 wyschła we Francyi Sekwana i Loara. W 1556 panowała w Europie wielka susza, W 1614 wyschły we Francyi, a nawet w Szwajcaryi źródła i stawy; niemniej gorącemi były lata: 1646, 1679 i 1701. W r. 1715 od marca do października deszcz nie padał ani razu, zboża się popaliły, rzeki znów powysychały. Upał doszedł do 38° R., a w polewanych ogrodach drzewa owocowe kwitły dwukrotnie. Nadmiernym był także upał w latach 1724, 1746, 1756 i 1811. Z powodu szalonego gorąca w r. 1815, kiedy termometr wskazywał 40 stopni R. teatra zostały pozamykane

Głośna sprawa ks. Sułkowskiego była w dniu wczorajszym przedmiotem sensacyjnej rozprawy sądowej przed trybunałem karnym w Wiedniu. Pod zarzutem uprowadzenia księcia z zakładu obłąkanych dra Leidesdorfera w Döbling stawali b. inspektor zakładu Willibald Waitschacher i służący Alojzy Krautgartner. Po przeprowadzonej rozprawie i przesłuchaniu licznych świadków sąd skazał Krautgartnera na 3, a Weitschachera na 5 miesięcy ciężkiego więzienia. Obrońcy obu obwinionych zgłosili zażalenie nieważności. Sąd odrzucił również wniosek o tymczasowe uwolnienie oskarżonych z więzienia.

Przejezdni z Królestwa Polskiego żalą się na bezwzględność postępowania z nimi urzędników kolei Północnej na stacyi w Szczakowej. Zachodzą mianowicie dość często w ostatnich czasach wypadki, że pociąg rusza ze Szczakowy do Trzebini, zanim rewizya ukończoną została i podróżni pozostawieni na stacyi błąkać się tu muszą parę godzin i tracić nadaremnie czas i pieniądze. Dnia 8 b. m. zostawiono w ten sposób w Szczakowy 4 osoby przybyłe kuryerskim pociągiem o godz. 5 m. 30 rano, które miały kupione bilety do Trzebini. Ci podróżni czekać musieli 4 godziny do pociągu wychodzącego o godz. 10, a chcąc jechać do Krakowa, nie znaleźli połączenia i musieli znowu w Trzebini kilka godzin czekać na pociąg idący w tym kierunku W obronie pokrzywdzonych wystąpili nawet urzędnicy cłowi, którzy stwierdzili, że pociąg ów nie stał w Szczakowy nawet przepisanych 22 minut. Jeżeli rewizya cłowa może być powodem, że podróżny może być na stacyi pozostawiony (co w danym razie miejsca nie miało), to w takim razie kolej nie powinna sprzedawać biletów dalej jak do Szczakowy i nie ma prawa zniewalać podróżnych do jazdy w parę godzin później tańszym pociągiem osobowym.

W Paryżu odbywa się obecnie pod przewodnictwem pani Maryi Deraismes kongres zwolenników i zwolenniczek jak najszerszej emancypacyi kobiet. Naturalnie, że płeć piękna jest głównie reprezentowana. Na posiedzeniach tych można zabawić się doskonale. Uczone damy czytają poważne traktaty o stanowisku przedpotopowych kobiet, a inne, jak naprzykład Leonia Ranzade, wygłaszają między innemi takie niezbite argumenta: „Jakiem prawem nie jesteśmy zrównane z mężczyznami, skoro ci ostatni pochodzą od nas?" Yves Guot, minister robót publicznych, ze względu na powagę swego urzędu, nie bierze osobiście udziału w naradach kongresu, ale za to komunikuje się z nim listownie. Natomiast czynny udział w naradach biorą: Anatole de la Forge, który jest przybranym ojcem jednej z emancypantek, oraz małżonek głośnej pani Clovis Hugues. Charakterystyczną jest rzeczą, że w kongresie nie uczestniczą wcale studentki, tudzież zasłużone artystki, które własnemi siłami zdobyły już pewne stanowisko, albo pracują wytrwale w tym kierunku.

Z Syberyi. Według doniesienia nowojorskiego *Heralda* wystosował amerykański sekretarz stanu Blaine do ambasadora w Petersburgu polecenie o zażądanie od rządu rosyjskiego uwolnienia obywatela Stanów Zjednoczonych niejakiego Kempińskiego, którego przed niedawnym czasem w drodze administracyjnej zesłano na Syberyę Kempiński przed kilku laty był poddanym rosyjskim, opuścił jednakże Rosyę i wyemigrował do Ameryki, nie zażądawszy wprzód od rządu swego pozwolenia na opuszczenie kraju. W Ameryce uzyskał tamtejsze obywatelstwo, a ufny w legalny paszport amerykański przybył zeszłego lata odwidzić rodzinę swą, zamieszkałą w Rosyi. Natychmiast po przybyciu na miejsce został jednak aresztowany i bez sądu administracyjnym porządkiem zesłany na Sybir.

Według nadeszłej z Londynu wiadomości zwrócić się ma tamtejsze „Stowarzyszenie Howarda dla celów humanitarnych" z przedstawieniem do rządu rosyjskiego o łagodniejsze traktowanie więźniów i skazańców podczas ich przymusowej podróży etapami na daleki Wschód.

Wyspa Curaçao (w Indyach Zachodnich) nawiedzoną została straszną klęską głodową. Dość powiedzieć, że już od piętnastu miesięcy, wyraźnie piętnastu, nie spadła tam kropla deszczu. Stan taki potrwa w najlepszym razie do października, w której to porze, dotąd dżdżystej zawsze, w zeszłym roku panowała posucha. Kraj przedstawia opłakany widok. Na górach i polach leży warstwa szarego pyłu; wystrzelająca tu i owdzie trawa pod działaniem palącego wiatru zamienia się na popiół. Bydło pada z głodu tysiącami, widać też często, jak osioł je chciwie na wpół zgniłą słomę strzechy, pokrywającej domy murzynów. Wskutek długiej suszy zbiory uległy całkowitemu zniszczeniu, zapasy ryżu zebranego jeszcze w marcu 1888 r. już się wyczerpały. Niewiadomo przeto, w jaki sposób ludność, już dzisiaj przymierająca głodem, przeżyje do marca roku przyszłego; ofiary prywatne bowiem, chociaż sypią się hojnie, są wobec powszechnej klęski kroplą w morzu. Roboty na plantacyach zawieszono zupełnie, ponieważ suchej, zbitej na kamień roli niepodobna obrabiać za pomocą wycieńczonego inwentarza. — Mnóstwo robotników udało się już na zarobek do Venezueli, ale żony i dzieci pozostawili w najstraszniejszej biedzie. Z powodu braku najniezbędniejszych środków pożywienia szerzy się skorbut i w miarę wzmagania się głodu, coraz więcej zabiera ofiar. Ludzie dotknięci tą chorobą, leżą w nędznych chatach i z utęsknieniem oczekują śmierci, uważając ją w swem położeniu za największe dobrodziejstwo.

Archiwum spalone. Wskutek spalenia się kościoła w Połańcu, w Królestwie Polskiem, ofiarą pożaru padły bardzo cenne zabytki lat dawnych, a między niemi stare księgi i obrazy. Zniszczeniu uległa biblioteka kościelna, składająca się z 188 dzieł takich, jak: „Summa angelica de casibus conscientiae", drukowana w Medyolanie r. 1444; „Rosella casuum per fratrem Baptistam" r. 1445; „Speculum exemplarum Argentini" r. 1495; „Summa de landibus Virginis Mariae Alberti Antistitis", drukowana w Kolonii r. 1502; „Ambrosii Episcopi Mediolauensis officiorum libri 3", drukowana w Kolonii r. 1529; „Psalmy Dawidowe" z komentarzem po polsku, drukowane w Krakowie około r. 1590; „Arytmetyka", drukowana w Krakowie u Hieronima Szarfenberga; „O męce Pańskiej" Jana Leopolity w Krakowie r. 1537; „Mszał", drukowany w Krakowie r. 1545 u Marka Szarfenberga. — Prócz tego spłonęły tam dyplomaty cechów połanieckich: tkackiego, szewckiego i kowalskiego, nadto księga obrachunkowa cechu szynkarskiego z r. 1520, oraz „Erekcya bractwa literackiego", wydana w Krakowie r. 1490. Erekcya ta była ważnym dokumentem historycznym. Spaliło się także całe archiwum kościelne, ocalały zaś tylko trzy stare księgi i metryki kościelne od r. 1665, które proboszcz połaniecki, ks. Knothe, na szczęście zabrał był do Sandomierza.

Szczegóły te czerpiemy z listu ks. Knothego, ogłoszonego w *Gazecie radomskiej.*

Ubrania papierowe. W ostatnich czasach zaczęto, jak wiadomo, stosować z powodzeniem masę papierową do wyrobu szyn, kół, beczek, pasów transmisyjnych i wielu innych przedmiotów. Otóż teraz pewien krawiec w St. Paul w Ameryce wpadł na pomysł użycia papieru jako materyału na ubrania. Pierwsza próba niezupełnie się powiodła, bo papierowa okrywka letnia okazała się na deszczu zanadto przepuszczalną; ale mimo to nowość obudziła powszechne zajęcie i rozpoczęto pracować pilnie nad udoskonaleniem wynalazku. Kto wie przeto, czy wkrótce nie nadejdzie z Ameryki wiadomość o otwarciu pierwszej fabryki ubrań papierowych. Zapewniają, że użyty tu surogat zmięszany z olejem, nadaje masie papierowej taką delikatność i rozszerzalność, że co do tego już teraz nie ustępuje zupełnie materyom wełnianym.

Mianowania. Docent prywatny Puzyna został mianowany nadzwyczajnym profesorem matematyki przy uniwersytecie lwowskim.

Dyrektor gimnazyum w Drohobyczu Biesiadzki, został mianowany dyrektorem gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie, a profesor gimnazyum akademickiego we Lwowie Borkowski, dyrektorem gimnazyum w Drohobyczu

Namiestnik zamianował koncepistów namiestnictwa: Józefa Horodyskiego w Tłumaczu i Ignacego Korzeniowskiego we Lwowie, prowizorycznymi komisarzami powiatowymi, zaś praktykantów konceptowych namiestnictwa: Cypryana Sozańskiego w Lisku, Wincentego Ferdynanda 2ga im. Dobrowolskiego i Juliusza Kadyjego prowizorycznymi koncepistami namiestnictwa, pozostawiając wszystkich na ich dotychczasowych miejscach służbowych

Dalej przeniósł namiestnik komisarza powiatowego Władysława Gałeckiego z Pilzna do Lwowa, prowizorycznych koncepistów namiestnictwa: dra Feliksa Wojnarowskiego ze Lwowa do Pilzna, a Franciszka Ksawerego Scheybala z Kołomyi do Sambora, wreszcie praktykantów konceptowych namiestnictwa Kazimierza Jaworczykowskiego ze Lwowa do Sokala i Wincentego Przybysławskiego ze Lwowa do Kołomyi.

Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasową nauczycielkę młodszą Maryę Krynicką w Gorlicach, stałą nauczycielką młodszą pięcioklasowej szkoły etatowej żeńskiej w Gorlicach.

Składki na Weteranów wojsk polskich z 1830 1831 r. w czerwcu i sprawozdanie miesięczne.

Po 2 złr. ks. kanonik Wąsikiewicz rocznie, p. Zygmunt Pruszyński miesięcznie; po 5 złr. p. Wład. Fischer, honoraryum otrzymane, p. Dr. O. Trembecki rocznie, p. S. Krzyżanowski; po 10 złr. pp. mecenasowie Karolowie Pieniążkowie, Dr. mecenas St. Biesiadecki, p. Władysława Hallerowa prezesowa, p. Stefan Sękowski za 2 lata; 12 złr. Dr. Fr. Piekosiński rocznie; 15 złr. p. Władysław Fischer za 3 lata; 20 złr. hr. Edmund Krasicki rocznie; 25 złr. hr. Roman Bniński rocznie. Razem dochód w czerwcu 1889 131 złr.

Rozchody. Rozdano między 55 Weteranów żołnierzy polskich z 1831 r. miesięcznego żołdu, na zaliczki chorym i b. biednym, na pogrzeb, najem pokoju na biuro i portorya 708 złr. 80 ct. Niedobór 577 złr. 80 ct. Pozostaje na żołdzie narodowym 54 udowodnionych żołnierzy polskich.

Komitet powtarza swoje serdeczne wezwanie Rodaków do składek, na dogorywające resztki armii polskiej, dzielnych niegdyś wojowników, dziś starców złamanych przeciwnościami! Instytucya narodowa Towarzystwo opieki nad Weteranami wojsk polskich z 1831 r. dobrowolnie, przez zacnych patryotów stworzona przed 7 laty, niepodobna, aby zakresu swego do lat 12, zatem jeszcze lat 5, nie doszła, bo byłoby to niegodne Polaków, którzy pozbawieni wolnej Ojczyzny, powinni mieć sobie za obowiązek, Jej obrońców ochronić od nędzy na rodzinnej ziemi!

Ksawery Konopka.

Repertoar teatralny.

W niedzielę 14 lipca: „Serce i ręka", operetka w 3 aktach Lecocqua.

We wtorek 16 lipca: Po raz pierwszy „Gonitwa za szczęściem", operetka w 3 aktach z prologiem.

We środę 17 lipca: „Don Cezar", pożegnalny występ p. Wł. Floryańskiego.

Echa kąpielowe.

Rymanów, 11 lipca. W przyszłą niedzielę t. j. 14 b. m. przybędą tu dla dania jednego a może i dwóch koncertów pianista Neuhauser, uczeń Mikulego, panna Hermina Patkiewiczówna, śpiewaczka i Mieczysław Kamiński, tenor niegdyś opery warszawskiej, — wszyscy ze Lwowa. Nieco później przybyć ma pani Adolfina Zimajer z córką oraz p. Ludwikiem Solskim, artystą teatru krakowskiego. W pięknym nowym domu zdrojowym (Kurhauzie) urządzono bardzo wygodną salę balową, w której odbywać się mogą widowiska i koncerty. — W każdy czwartek odbywają się reuniony, w niedzielę większe zabawy tańcujące, a orkiestra zakładu pozyskała sobie względy melomanów. W zakładzie na każdym kroku znać dbałość właścicielki i zarządu o uczynienie zadość wymaganiom gości. Trawniki ozdobione pięknemi i kosztownemi klombami. O powietrzu i pogodzie nie ma co mówić, — są wspaniałe i mogą bez pomocy lekarzy leczyć ciało i umysł. Z piszącej drużyny bawią tu z rodzinami: Piotr Chmielowski z Warszawy, Aureli Urbański ze Lwowa, Kozłowski z Poznania (autor „Wojska polskiego z 1831 r.), Łokietek z Krakowa, no i kilku z młodszej generacyi lwowskiego autoramentu. Dojazd ze stacyi bardzo ułatwiony (omnibusy po 60 centów od osoby wraz z pakunkami). Uprzejmy naczelnik stacyi Jan Kiliński (może z głośnego rodu) udziela wszelkich wyjaśnień. W każdym domu kuchnia, a łatwo pojąć, jaką to jest dogodnością dla rodzin przybywających najczęściej wraz z progeniturą. Nikt nie jest zostawiony na łasce restauratorów, a i ci, można dodać, są krępowani taksami oznaczonemi przez zarząd, a wcale niewygórowanemi. Coraz więcej gości przybywa, a największy urok i najlepsza strona zdrojowiska, lwowska kolonia lecznicza wraz z przewodnikiem drem Józefem Żulińskim, zjedzie tu w przyszłym tygodniu.

W Szczawnicy ostatnia lista gości kąpielowych wykazuje po dzień 7 lipca br. 808 rodzin a 1.475 osób.

Iwonicz, 11 lipca. W dalszym ciągu mych sprawozdań z tutejszego zdrojowiska donieść mi wypada, iż tegoroczny sezon cieszy się wielkiem powodzeniem i frekwencyą, dziś 922 osób wynoszącą. Życie towarzyskie naszej kolonii pozostawia jeszcze wprawdzie wiele do życzenia, ale też przyznać należy, że się z każdym dniem ożywia i nie można wątpić, iż niebawem wskutek projektowanej loteryi fantowej i balu na cele dobroczynne dosięgnie corocznego o tej porze zenitu.

Z zabaw towarzyskich mamy do zanotowania bardzo ożywiony reunion ubiegłej niedzieli przy współudziale kilkudziesięciu osób, a 22 par tańczących odbyty, oraz poprzedni festyn przy stawie w pięknej dolinie „Kawalców", który urządzony przez p. Bułkowskiego, dyrektora ćwiczeń gimnastycznych, szermierki i tańców, pociągnął niemal całą kolonię za sobą. Wspaniała pogoda i ciepły wieczór wpłynęły dodatnio na powodzenie tej wycieczki, a sztuczne ognie na ciemnem tle borów, ich fantastyczne łamanie barw na przejrzystem lustrze stawu, oraz dźwięczne tony orkiestry, podzielonej na kwartet, szybujący łódką, i komplet, pomieszczony nad brzegiem, dopełniły urozmaicenia tego nad wyraz czarującego wieczoru.

Bez przerwy trwająca pogoda czyni pobyt nader miłym dla tutejszych gości, a miejscowy zarząd ze swej strony stosownemi urządzeniami, znacznem zniżeniem cen mieszkań, przestrzeganiem porządku i czystości w zakładzie, przyczynia się nie mało do uprzyjemnienia pobytu. Z ważniejszych ulepszeń w bieżącym roku zarządzonych podnieść należy dogodniejsze urządzenie łazienek kl. II, a tem samem umożebnienie ich użycia przez osoby mniej zamożne, zaopatrzenie łazienek kl. III w nowy kocioł parowy i t. p. aparata, na miejscu wykonane przez kotlarza Majchrowicza w Rymanowie, którego roboty służyć mogą za dowód, iż z całem zaufaniem można powierzyć podobne roboty krajowym przedsiębiorcom. Najważniejszą rzeczą jest zniesienie dotąd praktykowanego tu zwyczaju pobierania od gości na wsi, zwykle z klasy uboższej, zamieszkałych, dopłaty na kąpielach — co umożliwiło im korzystanie z tańszych, a niemniej schludnych mieszkań włościańskich.

Termin na wstępie wspomnianej loteryi fantowej, połączonej z wielkim balem, jeszcze nie jest ściśle oznaczonym, ale ukonstytuowany komitet krząta się już za zbieraniem fantów. Zanim będę miał sposobność o wyniku tej gorąco oczekiwanej zabawy wam donieść — spieszę dziś z innymi szukać wskutek spiekoty dnia chłodu i spoczynku przy mruczących nurtach naszej umiłowanej „Bełkotki", wielbiąc razem z wiekopomnej pamięci bardem naszym Wincentym Polem — wielkość Boga w cudach naszej ziemi!

Czytelnia akademicka w Krakowie.

Idąc śladem swych poprzedników poczuwa się wydział czytelni akademickiej, rozwiązanej jednomyślną uchwałą walnego zgromadzenia dnia 26 czerwca, do obowiązku złożenia publicznego sprawozdania ze swych czynności.

Powołani wolą kolegów 15 maja b. r. do objęcia steru Czytelni, pięć dni później faktycznie obejmując urzędowanie, jasno zdawaliśmy sobie sprawę z trudności zadania, jakiemu podjęliśmy się sprostać. Wywołać jak najżywszy ruch umysłowy w Czytelni, rozbudzić w szerokich kołach akad. poczucie koleżeńskości, skupić w stowarzyszeniu naszem jak największą ilość kolegów i w ten sposób uczynić Czytelnię rzeczywistą reprezentantką młodzieży akad., to był nasz program. Środki do jego urzeczywistnienia: w tolerancyi wszelkich zasad i przekonań, w urządzaniu uroczystych wieczorków, odczytów, pogadanek, w zaopatrzeniu Czytelni w poważną ilość doborowych czasopism, a biblioteki w najważniejsze przynajmniej wydawnictwa naukowe. Słowem, całą naszą uwagę postanowiliśmy poświęcić wewnętrznemu rozwojowi Czytelni, a ograniczyć tak zwane „występy na zewnątrz" do minimum. Jakkolwiek nie we wszystkich wyżej wspomnianych kierunkach danem nam było cieszyć się powodzeniem, co zresztą i dziwić nie powinno jeśli się zważy, że rządy nasze trwały ledwo pięć tygodni, to przecież ogółem biorąc, nie możemy uważać pracy naszej za bezpłodną.

Urzędowanie swe zainaugurowaliśmy 22 maja uroczystym wieczorkiem ku uczczeniu rocznicy

konstytucyi 3 maja. Głęboko obmyślany odczyt kol. Kostkiewicza, produkcye wokalne i muzykalne, złożyły się na całość, która wywierając na licznie zgromadzonych kolegach podniosłe wrażenie, zachęcić nas tylko musiała do częstszego urządzania podobnych wieczorków pamiątkowych. Jakoż już w 4 dni później uczciliśmy pamięć Słowackiego wieczorkiem, do którego uświetnienia przyczynili się przedewszystkiem członkowie bardzo ruchliwego kółka dramatycznego odegraniem jednej sceny z „Króla Leara". Najświetniej bez zaprzeczenia wypadł „poranek" uroczysty, urządzony 23 czerwca ku czci Oskara Kolberga, który nas w dniu tym zaszczycił swemi odwidzinami. Kol. Miśko powitał go krótką przemową, zaznaczając, że od czasu bytności J. I. Kraszewskiego w Czytelni, nie mieliśmy sposobności gościć wśród nas równie zasłużonego męża. Na cześć dostojnego gościa ułożył kolega Lewicki wiersz, na osobnym nagrodzony konkursie.

Szereg odczytów rozpoczął kol. Brejski, przewodniczący „Koła słowiańskiego", podając życiorys Oskara Kolberga, jego znaczenie i zasługi dla nauki polskiej. Wnet po tem wygłosił kol. Zygmunt Lezer odczyt o „Giordanie Bruno", który to odczyt nadzwyczaj ożywioną wywołał dyskusyę — *pro* i *contra* znalazło się wielu dzielnych obrońców. W dalszym ciągu zwabił słuchaczów nadzwyczaj ciekawy i mniej znany temat odczytu kol. Tadeusza Wiśniowskiego z dziedziny geologii o „Epoce lodowej". Jeżeli wspomniane odczyty nie małem cieszyły się gronem słuchaczy, to w wyższym nierównie stopniu da się to powiedzieć o pogadankach, rzecz dotąd w murach Czytelni niebywała, tem mniej w miesiącach letnich, w szeregu lat dotychczas tylko pustką się zaznaczających. Hasło do urządzenia pogadanek dajo kol. Jacek Dobrowolski, mówiąc o „antisemitach i filosemitach w dawnej Polsce". W ślad za nim mówi kol. Suesser o „Antisemityzmie jako dziejowym objawie", a kol. K. Szeptycki na temat: „Jakie są ostatnie słowa antisemityzmu".

Żałujemy, że brak czasu nie pozwolił nam na omówienie i innych, również bardzo ważnych, piekących kwestyi, ale z rozwiązaniem Czytelni przerwano i nić naszej działalności. Mówiąc o rozbudzeniu ruchu umysłowego w Czytelni, dalecy jesteśmy zgoła od tego, iżbyśmy sobie samym całą przypisać chcieli zasługę.

Z przyjemnością podnosimy poparcie, jakiegośmy doznawali od chętnych kolegów, którym też na tem miejscu gorące wyrażamy podziękowanie.

Niezbyt pomyślny stan kasy, jaki zastaliśmy, obejmując urzędowanie, nie dozwolił nam z taką usilnością postarać się o wzbogacenie biblioteki, jak tego pragnęliśmy. Z tem większą wdzięcznością podnieść tu musimy, iż dzięki szczodrobliwości kilku ofiarodawców powiększyła się biblioteka o 70 dzieł przeważnie naukowych, za które szczerą podziękę składamy WP. Waleremu Elijaszowi, prof. drowi F. Zródłowskiemu drowi Leńkowi, S. Buszczyńskiemu, drowi L. Borońskiemu, W. Liederowi, przedewszystkiem jednak drowi M. Zieleniewskiemu.

Celem rozbudzenia życia towarzyskiego myśleliśmy urządzić szereg wycieczek, i w tym celu mianowaliśmy komisyę wycieczkową. Niestety pierwsza na większe rozmiary przedsięwzięta wycieczka wypadła nader niepomyślnie. — Jest-to głośna wycieczka do Ojcowa. Obok trosk o los uwięzionych tamże kolegów, niemałą pociechą dla nas było ogólne zainteresowanie się i gotowość niesienia pomocy wycieczkowcom, jaką widzieliśmy wśród ogółu młodzieży akademickiej, jak również ogólne zajęcie się tą sprawą sfer profesorskich, od których też największej doznaliśmy pomocy. Wiec akademicki, zwołany przez nas celem naradzenia się nad dalszem działaniem w sprawie uwięzionych, zaszczycili obecnością swoją: Rektor Uniwersytetu i ośmiu profesorów. Zajścia w Ojcowie do tego stopnia zaabsorbowały uwagę kolegów, że i mowy być nie mogło o wycieczce do Ustronia na Śląsk, skąd nadzwyczaj serdeczne otrzymaliśmy zaproszenie. Za to choć w niewielkiej liczbie zwiedzili członkowie Czytelni „Saliny wielickie" — przyczem Wydział postarał się o zniżone bilety. Na jubileuszu zasłużonego Oskara Kolberga reprezentowali młodzież akademicką. Czytelnię akademicką — koledzy: Kostkiewicz, Miśko, Serbeński, a kolega Miśko jako prezes wręczył jubilatowi dyplom honorowego członka Czytelni, jakim został mianowany, zaznaczając zarazem w mowie swej uwielbienie, jakiem młodzież akademicka otacza zasługi jubilata. Na jubileuszu W. Kossaka przemawiał w imieniu Czytelni wice-prezes kolega Kostkiewicz.

Miasto się łudzić szumnemi i bezpożytecznemi frazesami natemat oświaty ludu, przystąpiliśmy *in gremio* do „Towarzystwa krak. oświaty ludowej", jakoteż za zebrane pieniądze pomiędzy członkami drogą dobrowolnych składek zasilaliśmy „Czytelnie ludowe" odpowiedniemi książkami. Celem zaś lepszej komunikacyi potworzyło się kilka kółek, obejmujących całe kierownictwo. W działalności naszej nie przepomnieliśmy i o tych, którzy pokończywszy w bieżącym kursie gimnazya, jako przyszli nasi koledzy na uniwersytet wstąpić mają. Celem udzielenia im wszelkich możliwych wskazówek, rad i objaśnień, mianowaliśmy osobny „komitet informacyjny", do którego wielu z Wydziału zgłosiło się z całą gotowością. Przy samym końcu urzędowania smutny spełniając obowiązek, złożyliśmy z głębokim żalem imieniem Czytelni wieniec na trumnie ukochanego prof. uniwersytetu Maurycego Fiericha.

W czasie naszego urzędowaniu reskrypt ministeryum powołał napowrót do życia „starą Czytelnię" rozwiązaną przez namiestnictwo w roku 1884. Ponieważ zaś cały majątek naszej obecnej Czytelni należał do poprzedniczki i tylko tymczasowo do używania był jej dany — nie pozostało nam nic innego, jak rozwiązać się. Taka też uchwała zapadła jednomyślnie na walnem zgromadzeniu 26 czerwca b. r. Skutkiem tego i my ustąpić musieliśmy, pełni otuchy, iż życie, do jakiego rozbudzenia przyczyniliśmy się obecnie choć w cząstce, przeszczepi się tem łacniej do powstającej napowrót Czytelni, gdzie pod ochroną o wiele korzystniejszego statutu lepsze przypomni czasy.

Damazy Miśko. *Michał Ferensiewicz* sekretarz.

Zygmunt Kostkiewicz wice-prezes, Waleryan Serbeński skarbnik, Aleksander Czuczyński bibliotekarz. Wydziałowi: Bąk Kazimierz, Eliasz Stanisław, Flach Karol, Karcz Aleksander, Kasparek Julian, Korolik Tomasz, Krok Jakób, Langer Józef, Murczyński Władysław, Piechota Jan, Rad Bronisław, Rozumkiewicz Józef, Siedlecki Franciszek, Turosz Wojciech.

Macierz polska.

(Sprawozdanie Wydziału krajowego z zarządu fundacyi „Macierz polska" za r. 1888).

	Gotówką	Efektami
A) Dochody:		
Datki na rzecz fundacyi od korporacyi i osób pryw.:		
a) subwencya z fund. kraj.	3000 —	
b) subwencya gminy lwowskiej za r. 1887 i 1888	400 —	
c) datki od rozmait. osób	45 —	
Dochód z wydawnictw własn.	2447·68	
Odsetki od efektów	1600·39	
Gotówka za spieniężone efekta	2739 67	
Rozmaite dochody	50·65	
Razem	10283 39	
Do tego zapas z początkiem r. 1888	2970·26½	26221·25
Suma dochodów	13253·65½	26221·25
B) Wydatki:		
Koszta wydawnictw własn.	6554 99	
Zasiłki naukowe dla dzieci niezamożnych rodziców	500 —	
Efekta wylosowane i spieniężono	-	800 —
Rozmaite wydatki administr.	551 65	
Suma wydatków	7606·64	800 —
Z porównania z dochodami	13253·65½	26221·25
Okazuje się z końcem r. 1888		
Zapas ostateczny:		
a) w gotówce	5647 01½	
b) w efektach		25421·25
Z którego przypada:		
na majątek zarodowy	4322 50	25421·25
„ „ obrotowy	1324·51½	
Razem jak wyżej	5647·01½	25421 25

Lwów, dnia 6 lipca 1889.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

*** Panna H. Patkiewicz, śpiewaczka opery lwowskiej, uczennica p. Marka, zaangażowaną została jako primadonna do ról dramatycznych pod bardzo korzystnemi warunkami na sezon letni do Odessy. Przed wyjazdem do opery w Odessie wystąpi panna Patkiewicz kilkakrotnie w zdrojowiskach krajowych. Dnia 15 bm. da koncert w Rymanowie, a 17 bm. w Iwoniczu. Współudział w produkcyach biorą pp. Mieczysław Kamiński i Fr. Neuhauser.

*** Z wystawy paryskiej. Lista proponowanych przez *jury* pierwszych złotych medali dla malarzy i rzeźbiarzy francuskich i zagranicznych przedstawia się, jak następuje:

Francya: Barrias, Benjamin Constant, Jan Béraud, G. Ferrier, A. Fourié, Friant, Humbert, Le Blant, Emil Lévy, Luminais, Maignan, Merson, Montenard, Pelouse, Rafaelli, Rapin, Renouf, Rixens, Tony Robert Fleury, Tattegrain, Tissot, Vayson, Villefroy, Wencker, Zuber Barau, Blanc, Leon Glaize, pani Demont Breton, Demont, Boudin, Sautay, Emil Breton, Dubufe, Meissonier syn, Pointelin, Hannoteau, Saintin.

Stany Zjednoczone: Harrison, Weil, Weeks, Hitchcoch.

Szwajcarya: Giron, Burnand, pani Breslau.

Belgia: Verhas, Vervée, Lamorinieré, Claus, Verstraete, Struys.

Holandya: Mesdag.

Szwecya: Larson, Zorn.

Norwegia: Heyerdal, Petersen.

Dania: Jehansen, Ancher, Bache.

Hiszpania: Branda, Madraze, Alvarez

Austrya: Hynais, Payer, Ribarz

Anglia: Sir Fryderyk Leighton, Burne Jones, Herkomer, Hook, Orchardson, Whistler, Forbes, Leader, Reid, Shaunon.

Włochy: Carcano, Barzano, Morelli, Segantini, Gardi, Sartoni.

Rosya: Szymanowski (Polak), Makowski, Charlamow, Lehman

Sekcya międzynarodowa: Michelena, Zacharian.

*** Dwoje artystów polskich zbiera wawrzyny w Londynie: Sembrich-Kochańska i Jan Reszke. — Pierwsza, występująca w Majesty-Theatre, śpiewała M. E. Bacha z nadzwyczajnem powodzeniem. Obecna na koncercie Nilson tak była zachwycona śpiewem divy, że wstała z miejsca, aby jej ofiarować prześliczny bukiet.

*** Artysta-malarz w Warszawie, p. Włodzimierz Zamarajew, na zamówienie szacha perskiego, wymalował siedm ekranów, które mają zdobić pałac władcy Iranu w Teheranie. Treść malowideł stanowią: Sobieski, Czarniecki, oraz typy ludu naszego z różnych okolic.

Dział ekonomiczny.

W krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach odbędzie się egzamin w dniu 15 bm., a nowy rok szkolny zacznie się z dniem 1 września br. Zgłoszenia nowych uczniów przyjmuje dyrekcya powyższej szkoły od teraz, aż po dzień 25 sierpnia. Warunki przyjęcia są następujące:

1) Ukończenie z dobrym postępem szkoły ludowej, 2) przedłożenie metryki urodzenia, 3) świadectwa moralności, 4) zobowiązania się rodziców lub opiekunów do regularnej wpłaty w półrocznych ratach z góry należytości na utrzymanie ucznia, wynoszącej kwotę 150 złr. rocznie, względnie wniesienie petycyi (gdy ku temu są warunki) o przyjęcie na fundusz krajowy. Tylko młodzieńcy, którzy ukończyli 16 rok życia i są tak umysłowo, jak i fizycznie dobrze rozwinięci, mogą być do tej szkoły przyjęci.

Koleje francuskie. Ogromny ruch spowodowany wystawą znajduje swój wyraz w dochodach kolei żelaznych. W ciągu maja miały koleje: Liońska o 4,174.000, Północna o 2,850.000, Zachodnia o 2,457.000, Wschodnia o 1,895.000, Orleańska o 1,504.000 fr. większe dochody, niż w tym okresie przeszłego roku. Wystawa pomaga tedy skarbowi państwa, gdyż odpadną subwencye dla kolei.

Targ na Kleparzu. (Sprawozdanie *N. Reformy.*)
Kraków, 12 lipca.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica	8·4?	9·35
Żyto	7·40	7·85
Jęczmień	6·90	7·15
Owies		8·20
Groch		9·--
Tatarka		7·50
Proso		6·50
Fasola	9·—	12·—
Jagły	10·—	13·—
Siano		3·60
Słoma		2·50
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. stara		4·—
Ziemniaki za hektolitr	2·50	3·—
Jaja za kopę	1·10	1·25
Masło za garniec	2·75	3·—
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		76·—
Okowita na 80° „		74·—

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług Obserwatoryum krakowskiego)
Kraków, dnia 13 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0°)	741,3 mm	740,9 mm	741,8 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+21°,6	+19°,2	+27°,3
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	SW 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	86%	93%	56%
Stan nieba 0=pog.; 10 zup. pochm.	5	0	5

Uwagi: Barometr po kilku silnych wahaniach podczas wczorajszego wichru powrócił do stanu normalnego przy słabych zmiennych wiatrach. Dalszy stan nieba pozostanie przeważnie pogodny.

Telegramy „Nowej Reformy."

Wiedeń, 13 lipca. Rząd zamianował Stanisława Koźmiana członkiem rady nadzorczej kolei Karola Ludwika.

Berno, 13 lipca. Robotnicy Paleczek i Sobotka, aresztowani onegdaj, wydani zostali w ręce sądu krajowego.

Kladno, 13 lipca. Wyczekują tu w poniedziałek wybuchu nowego strejku robotników w szybach busztehradzkich w Rupitz.

Grac, 13 lipca. Kolej Koeflachska zezwoliła na 10 do 12 prc. podwyższenia płacy dla robotników, zajętych w ich kopalniach.

Grac, 13 lipca. Umarł tu poeta Hamerling.

Petersburg, 13 lipca. Rząd rosyjski zezwolił Laenderbankowi austryackiemu na eksploatacyę jego kopalń węgla, położonych w Królestwie Polskiem.

Berlin, 13 lipca. *Koeln. Ztg.* donosi, że minister Wannowski otrzymał w Vichy odręczne pismo cara, przesłane przez umyślnego kuryera.

Norymberga, 13 lipca. Strejkujący murarze wyprawiali burzliwe sceny tak, iż wkroczyć musiało wojsko.

Paryż, 13 lipca. Pedczas wczorajszych obrad Izby nad ustawą o amnestyi przemawiał poseł Leterier przeciwko uchwaleniu artykułu, który powstańców algierskich z r. 1878 włącza do amnestyi, mówiąc:

„Żadnej łaski dla tych zbrodniarzów!"

Na to odparł poseł Laur, iż słowa takie zohydzają trybunę mowców poselskich.

Skutkiem tego zajścia przyszło na korytarzach do sprzeczki między Laurem i Thomsonem a Letelierem. Thomson uderzył w twarz Leteliera i pobił go mocno. Poseł Susini otrzymał także od Thomsona silne uderzenie w brzuch. Laur wyzwał Thomsona na pojedynek.

Na tem samem posiedzeniu wniósł Lamartiniere przeciw ministrowi Constansowi skargę o przekupstwo przez kupców, podając, iż Constans jako generalny gubernator w Anamie przyjmował tam od kupców podarki.

Tirard tłomaczył, że podarki są zwyczajem miejscowym w Anamie i że każdy musi je przyjmować.

Izba odrzuciła zasadniczo 343 głosami przeciw 179 tego rodzaju interpelacye.

Paryż, 13 lipca. Wczoraj odbył się pojedynek na pistolety między Laurem a Thomsonem. Nikt nie został ranny.

Rzym, 13 lipca. Crispi ma być zdecydowany rozwiązać stowarzyszenia irredentystyczne, w razie gdyby przedsiębrały cokolwiek przeciw Austryi.

Belgrad, 13 lipca. W radzie ministrów nastąpiło podobno poróżnienie pomiędzy regentami, a prezesem gabinetu Tauszanowiczem.

Taszkent, 13 lipca. Miasto Dscharkent zburzone zostało w połowie z powodu trzęsienia ziemi.

Kursa telegraficzne.
Na giełdzie wiedeńskiej.

dnia 13 lipca 1889	Kurs w wal. austr. złr.	st.
Zjednoczony dług w papierach	83	85
Zjednoczony dług w srebrze	84	70
Austryacka renta złota	109	09
5% austryacka renta (marcowa)	99	85
Akcye banku austro-węgierskiego	907	—
Akcye kredytowe	302	50
Londyn	119	20
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	46
Dukaty austryackie	5	64
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	30

Odpowiedzialny Redaktor: *Tadeusz Romanowicz.*
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

Kraków, dnia 13/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . za 100 rubli	120 75	122 —
Marki niemieckie . . . za 100 mar.	58 —	59 —
20-to frankówka złota	9 42	9 52
6% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	104 25	106 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	96 25	97 50
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 - -	106 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	97 50	98 50
5% Obligi komunalne „ „ . I Emis.	100 25	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 —	97 25
4% „ „ „ „ „ II Em.	93 —	94 —
4½% „ „ „ „ „	98 75	99 50
5% „ „ „ „ „	100 50	101 50
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	103 —	104 10
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	99 75	100 75
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	96 25	97 50
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	87 25	88 50

Lwów, dnia 11/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	277 —	281 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	99 75	100 75
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	97 75	98 75
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za złr. 100	100 65	101 65
4½% „ „ „ „ „ za złr. 100	98 75	99 75
4% „ „ „ „ okr. 56 złr. 100	92 80	93 80
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 15	105 15
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 50	101 50
4½% Obligacye pożyczki kraj. za złr. 100	96 50	97 50

Warszawa, dnia 12/7.
(Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	98 —	98 30
4% Listy likwidacyjne . . za rubli 100	88 80	88 30
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	— —	98 50
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	— —	96 50
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	— —	95 70
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	— —	95 35

Wiedeń, dnia 12/7.
Obligi długu państwa
(bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. . . za złr. 100	84 —	84 20
5% „ „ srebrna . . za złr. 100	84 40	84 60
4% „ „ złota . . . za złr. 100	109 85	110 05
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	99 75	99 95
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. . . za 100	133 25	134 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. . . za 100	140 20	141 50
5% „ z r. 1860 na 100 złr. . . za 100	146 25	146 75
„ z r. 1864 bez % całe . . za 100	173 —	174 —
„ z r. 1864 bez % pół . . za 100	173 —	174 —

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota . . . . . za złr. 100	99 95	100 15
5% Renta papierowa . . . za złr. 100	95 25	95 45
5% Obl. k. Ostb. z 1876 w zł. . . . 100	112 60	112 75
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ . 100	141 80	142 40
Pożyczka prem. węg. po 50 zł. „ . 100	141 25	142 75
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ . 100	127 —	127 50

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. Galicyi . . . za 100 m.k.	104 75	105 25
5% Obl. ind. Bukow. . . . za 100 m.k.	105 35	105 75
5% Obl. ind. Siedm. . . . za 100 m.k.	104 90	105 30
4% Obl ind. Węgier . . . za 100 złr.	88 75	89 10

Listy zastawne.

	płacą	żądają
4½% Boden-Credit allgem. öst. za złr. 100	100 80	101 40
3% Boden-Credit allg. öst z pr. za złr. 100	109 25	109 75
5% Banku hip. gal. z 10% pr. za złr. 100	103 —	103 40
5% Banku hip. gal. 40-letnie za złr. 100	99 90	100 25
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare za złr. 100	101 —	101 50
4% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 41 złr. 100	93 90	— —
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	98 75	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 —	98 50
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	100 25	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	101 75	102 25
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	111 50	112 —

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	8 40	8 70
Kredytowe austr. . . na 100 złr. w. a.	183 25	183 75
Clary . . . . . na 40 złr. m. k.	61 50	62 50
4% Tow. żegl. Dun. . na 100 złr. w. a.	131 —	132 —
Krakowskie . . . . na 20 złr. w. a.	24 90	25 30
Ofner (miasta Budy) . na 40 złr. w. a.	60 50	62 25
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	18 —	18 50
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	12 25	12 45
Rudolfa . . . . . na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie . . . na 20 złr. w. a.	— —	38 —

Akcye bankowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . na 200 złr.	123 90	124 20
5·—	Bankverein Wiener . . na 100 złr.	106 —	106 50
13·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	303 —	303 40
18·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	318 —	318 50
21·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	290 —	292 —
30·—	Laenderbank . . . . na 200 złr.	228 60	228 80
39·80	Austro-węgierski . . . na 600 złr.	906 —	908 —
12·—	Unionbank . . . . . na 100 złr.	225 50	226 —

Akcye kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
16·87	Żegluga na Dunaju . . na 500 złr.	371 —	373 —
117·25	Ferdynanda Północn. . na 1050 złr.	2535—	2545—
7·35	Karola Ludwika . . . na 210 złr.	191 25	191 75
7·94	Koszycko-Bogumińskie . na 200 złr.	154 75	155 25
13·40	Lwowsko-Czerniow. . . na 200 złr.	235 75	236 —
27 fr.	Staatseisenbahn . . . na 200 złr.	223 25	223 75
1 fr.	Lombardy (Südbahn) . na 200 złr.	122 —	122 50

Waluty.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	5 64	5 66
20-to Frankówki . . . . . za sztukę	9 45	9 46
20-to Markówki . . . . . za sztukę	11 65	11 67
Pół-Imperyały ros. pełne ważne za sztukę	9 72	9 74
Funty szterlingi . . . . . za sztukę	11 80	11 94
Banknoty włoskie . . . . . za sztukę	47 15	47 25
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	121 —	121 25

MAGAZYN
AU BON MARCHÉ
FILIPA EILE
w Krakowie, ulica Grodzka, L. 6,

ma zaszczyt polecić Szan. Publiczności

POWIĘKSZONY MAGAZYN NOWOŚCI

zaopatrzony

w albumy pluszowe i skórkowe we wszelkich rozmiarach i gatunkach, tudzież wyroby z bronzu, majoliki, skóry, necessery, pugilaresy, pamiętniki. teczki, jakoteż mydła, perfumy angielskie i francuskie, bižuterye, laski, parasole, krawaty, bieliznę męską, rękawiczki, torby podróżne, pledy, wachlarze, nadto prawdziwe francuskie gilzy do papierosów firmy Cawley & Henry i różne inne nowości 1510 4 20

po cenach nader umiarkowanych.

M. PETERSEIM
w Krakowie

fabryka maszyn i narzędzi rolniczych odlewarnia żelaza i metalów specyalny oddział wyrobu sikawek ogn. i pomp wyszczególniona wieloma medalami poleca



Sikawki ogniowe różnej wielkości, przenośne na dwóch i czterech kołach, bez resorów i z resorami, **sikawki ogrodowe**, wszystkie z doborowego materyału i jak najstaranniej wykonane.

Beczkowozy drewniane i żelazne na resorach i bez, **reserwoary** na kołach i bez kół, **pompy** różnego rodzaju i wielkości, tak do użytku publicznego lub prywatnego i fabrycznego zastosowania, poruszane ręcznie lub za pomocą pary. Dostarcza wszelkiego rodzaju **maszynewych kunsztownych odlewów** do kompletnego urządzenia młynów, browarów itp. zakładów fabrycznych.

Sztachety do ogrodów, ganków, nagrobków, **słupy** pod ganki, sklepienia, latarnie, **schody proste i kręcone**, **kraty** do okien, zlewów, kanałów, piwnic, **rury, blachy kuchenne, piece** itp. **Ławki ogrodowe w rozmaitym fasonie.**

Wszelkie obstalunki uskuteczniają się pod gwarancyą z największą akuratnością i w najkrótszym czasie po cenach najprzystępniejszych.

Cenniki maszyn rolniczych, sikawek ogniowych przesyła na żądanie. 1651 3 20

Pracownia i sprzedaż
Wszelkich wyrobów powroźniczych
A. FOELKE
w Krakowie, Stradom, Nr. 8,
założona w r. 1836, 1592 2 4

poleca własnego wyrobu wszelkie w zakres powroźnictwa wchodzące wyroby a mianowicie: wszelkie gatunki szpagatu, postronki, paweżniki, sznury, pasy do maszyn i młynów, pasy dla straży ogniowej, węże do sikawek, wiaderka, putnie płócienne do pojenia koni, taśmy tapicerskie w różnych szerokościach, chamaki w różnych gatunkach.

Przyjmuje wszelkie obstalunki na **liny tak konopne, jak z drutu kręcone po cenach nader przystępnych.**

C. k. up. Pasy przepuklinowe
bez sprężyn wewnętrznych
z sprężynami „Pelotten"



Te nowej konstrukcyi pasy przepuklinowe mogę z całą sumiennością każdemu cierpiącemu na rupturę, nawet przy największych i najstarszych cierpieniach, i przy ciężkiej pracy zatrudnionemu, jako **najpewniejszy, najpraktyczniejszy i najdogodniejszy pasek**, przez wszystkie powagi lekarskie uznany, za najlepszy polecić.

Jednoboczny za szt. złr. 5.50
Dwuboczny za szt. złr. 10.

Podanie miary:
1. Objętość w biodrach w cm.
2. Gdzie przepuklina się znajduje? na lewo, prawo lub po obu stronach.
3. Wielkość mniej więc. przepukliny, np. gęsiego, kurzego jaja, lub wielkości pięści i t. d.

O. NEUPERT Nachfolger, Bandagenfabrik, Wien, Stadt, Graben 29 (im Innern des Trattnerhofes). 605 34 70

Przesyłka szybka i dyskretna z illustrowanemi sposobami użycia za zaliczką.

Wypróbowane i 1000 uznań



jako najlepsze uznane c. k. uprzyw. **zegarki.** Warsztaty nowych zegarów i reparacyj

W. Köllmera
w Wiedniu
IX, Servitengasse, Nr. 1.

Najlepsze źródło sprowadzania wszelkich gatunków **zegarków i łańcuszków. 3 lata rzetelnego poręczenia. 1000 uznań** do przejrzenia dają niezbity dowód doskonałości mych zegarków. Zamówienia z prowincyi za zaliczką. **Ceny stałe.** Odsprzedającym 10%. 168 20 100

Illustrowane cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Zuckmantel
na Szląsku austryackim
Zakład wodoleczniczy i Sanatorium
pod dyrekcyą
Dra SCHWEINBURG
Iszy asystent dawniejszy
Prof. Dra Winternitza w Wiedniu.

Hydropatia, Elektryczność, Apparell à suspension Dra Charcota i aparat Dra Weigerta.

Prospekta gratis. 1399 15 20

DOM HANDLOWY
BERNARDA TICHO
w Bernie, Krautmarkt, 18, w domu własnym,
przesyła za zaliczką: 544 19 20

Materye wełniane
podwój. szerokość, najtrwalsze, na całą suknię 10 mtr. złr. 6·50.

Foule indyjskie
pół wełna, podwójna szerokość, na całą suknię 10 mtr. złr. 5.

Nowość na damskie suknie
najmodn. pasktowane materye we wszystkich kolorach, podwójno szer., 10 mtr. złr. 8.

Czarne Terno
wyrób saski, podwójna szerokość, na całą suknię 10 mtr. złr. 4·50.

Kratkowane materye na suknie
w najnowszych deseniach, 10 m. złr. 2·50.

Rypa wełniany
we wszyst. kol., 60 cm. szerok., 10 m. złr. 3·80.

Terno w najlep. gatunku
60 cmtr. szerokości, 10 mtr. złr. 2·80.

Materya „Jaquard"
60 cm. szerok., w najnowszych deseniach, 10 mtr. złr. 3.80.

Francuski Voal
10 mtr., elegancka suknia na ulicę, prawdziwy, do prania złr. 3.

Koszule męskie
własny wyrób, białe lub kolorowe, 1 sztuka Ia 1 złr. 80 c., IIa 1 złr. 20 c.

Damskie koszule
z Chifonu i płótna, z przedniemi haftami, 3 sztuki 2 złr. 50 ct.

Damskie koszule
z mocnego płótna, obszywane ząbkami, 6 sztuk 3 złr. 25 ct.

Chustki letnie do okrycia
⁹/₄ długie, sztuka 1 złr. 20 centów.

Płótno domowe
1 sztuka 30 łokci ⁴/₄ 4 złr. 50 ct.
1 sztuka 30 łokci ⁵/₄ 5 złr. 50 ct.

Weba „King"
lepsza jak płótno 1 sztuka ⁵/₄ szerokości, 30 łokci 6 złr.

Chiffon
1 sztuka 30 łokci Ia 5 złr. 50 cent., najlep. gatunek 6 złr. 50 ct.

Canevas
1 sztuka 30 łokci IIa . 4 złr. 80 ct.
1 sztuka 30 łokci czerwony 5 złr. 20 ct.

Canevas niciany
1 sztuka 30 łokci IIa i czerwony złr. 6.

Oxford
prawdziwy do prania, dobry gatunek, 1 sztuka 30 łokci 4 złr. 50 ct.

Angielski Oxford
dobry, polecenia godny, 1 sztuka 30 łokci 6 złr. 50 cent.

Garnitur rypsowy
z 2 nakryć na łóżka, 1 na stół, z jedwab. frendzlami, 4 złr.

Garnitur jutowy
2 nakrycia na łóżko, 1 na stół, z frendzlami, 3 złr. 50 centów.

Zasłony jutowe
tureckie wzory, kompletne, 2 złr. 30 ct.

Resztki holenderskich sukion na podłogę
10—12 metrów dług., resztka 3 złr. 60 c.

Derka na konia
najl. wyrób 190 cm. dł. 130 cm. sz. złr. 1·50.

Derka fijakierska
żółta, cesarska, 1 sztuka złr. 2·50.

Skład fabryczny towarów sukiennych.

Resztki sukien berneńskich
3·10 metr. na kompletne ubranie męskie **3 złr. 75 ct.**

Materye modne
3.10 mtr., przednie, na kompletne ubranie męskie **8 złr.**

Letni Kammgarn
prawdz. do prania, resztka 6.40 mtr. dług. na komplet. ubranie męskie 8 złr.

Berneńskie materye modne
resztka 3·10 mtr. na całe ubranie męskie **5 złr. 80 ct.**

Materye na zarzutki
najlepsze gatunki, na całą zarzutkę **8 złr.**

Kupno okolicznościowe!
Berneńskie resztki sukna
na komp. ubranie męskie 3·10 m. złr. 4·50.

Wzory opłatnie i darmo. — Za dobry towar i punktualną dostawę poręczenie.

Eleganckie karty z wzorami z 400 próbkami dla pp. Majstrów krawieckich niefrankowane.

Wiener Kindernährmehl.
Wiedeńska mąka pożywcza dla dzieci.

Najlepsze pożywienie dla dzieci przy piersi, zupełnie zastępujące naturalny pokarm, łatwo strawne, tworzące krew i kości. Wypróbowana i polecona przez prof. Dra Godeffroy'a, Dra H. v Perger, Dyrektora Dra Exnera, Radcy rząd. Dra J. Schnitzlera Dyrektora polikliniki, Dra C. Falkenfeld i inne lekarskie powagi. **U położnic, cierpiących na piersi i rekonwalescentów** działa ten wyborny środek pożywczy **wzmacniająco, leczniczo i rozpuszczająco.**

Do nabycia w aptece *Leona Rosnera w Krakowie.* 1067 5 6

Cena dużej puszki 80 cent., małej 45 cent. wraz z sposobem użycia.

Kto chce kupić dobrze leżącą i trwałą męską lub damską bieliznę, niechaj się uda wprost do **fabrykanta**



Franc. Derbohlaw
Wien, IX., Pramergasse, 22.

Tylko jako sam wyrabiający jestem w stanie **dobrze leżącą bieliznę męską** i damską z poręczeniem **dobrego materyału, po najtańszych cenach dostarczyć. Znaczna ilość uznań za dostarczoną bieliznę może być w moim interesie przejrzaną.** Zamówienia z prowincyi załatwia pod zaręczeniem z całą sumiennością.

Proszę kazać sobie nadesłać mój illustrowany cennik gratis i franco. 1522 7 50

Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków. | **Ul. Grodzka, 9, I piętro, Kraków.**

FILIA WIEDENSKA
Heilmanna Kohna i Synów w Wiedniu

zaopatrzona została na **sezon wiosenny i letni** w wielki wybór

ubrań męskich i dziecinnych
po cenach fabrycznych, a mianowicie

Ubrania maryaarkowe . .	od 12 złr.	**Angliki z kamizelką** . .	od 20 złr.
Ubrania żakietowe . . .	od 23 złr.	**Zarzutki letnie**	od 12 złr.
Ubrania salon. i frakowe .	od 25 złr.	**Menżykow**	od 15 złr.

Płaszcze deszczowe, Szlafroki, Beady do podróży, wielki wybór **spodni, kamizelki jedwabne i pikowe** po najtańszych cenach.

Ubrania dziecinne najnowszego fasonu.

Składy nasze:
w Wiedniu, w Krakowie, ul. Grodzka, L. 9, w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie.

Aby uniknąć pomyłek uprasza się o zapamiętanie nazwiska firmy i numeru domu, w którym magazyn w Krakowie się znajduje.

616 47 0

Z szacunkiem **Heilmann Kohn i Synowie**
w Krakowie, ulica Grodzka, Nr. 9, I piętro.

C. K. UPRZYWILEJOWANA FABRYKA BIELIZNY
M. Beyera i Spółki
Sukiennice Nr. 13—14 w Krakowie
naprzeciw kościoła N. P. Maryi,

poleca swój wielki skład bielizny dla Panów, Dam i dzieci, zrobionej z najlepszego gatunku płótna i szirtingu, także wielki skład płótna, bielizny stołowej, ręczników, chustek do nosa i szirtingu w każdej jakości, po nadzwyczaj niskich cenach.

Cennik.

Kołnierzyki męskie i damskie w doskonałym gatunku za ¹/₂ tuzina złr. 1.20 do 1.50.
Mankiety męsk. i dam. za 6 par złr. 1.80—2.
¹/₂ **tuzina** lnianych **chustek** do nosa ct. 90, 1.20, 1.40, 1.70 do 4 złr.
¹/₂ **tuzina** prawdz. francuskich batystowych **chustek** do nosa złr. 2, 2.50, 3 do 6.
¹/₂ **tuzina** angiel. batyst. **chustek** do nosa z najmodniejszemi brzegami w różnych kolorach ct. 60, złr. 1, 1.20 do 3.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23¹/₂ m.) dobrego **płótna lnianego** złr. 6.50, 7.50, 9, 10 i 12.
1 **sztuka** (37 łokci albo 23¹/₂ m.) ⁴/₄ i ⁵/₄ szląskiego **płótna** złr. 10, 11.50, 12, 12.50, 13, 14 i 16.
1 **sztuka** (63 ł. albo 39 m.) ⁵/₄ holender. **weby** złr. 21, 23, 25, 28, 30, 37, 42 i 50.
1 **sztuka** (63 ł. albo 42 m.) ⁹/₈ i ⁵/₄ **prawdziwego rumburskiego płótna w najlepszym gatunku** od złr. 22 do 60.
1 **tuzin ręczników** lnian. od złr. 4 do 12.
1 **sztuka** ⁸/₄ **lnianego płótna** na 6 prześcieradeł **bez szwu** od złr. 15 do 21.
Szyfon na bieliznę męską i damską od ct. 26 do 50 ct. za metr.
Serwety różnej wielkości od ⁹/₄ do ¹⁰/₄ i ¹⁶/₄ jak najtaniej od 1.50, 2, 4 złr.
Garnitury lniane do nakrycia stołu na 6—24 osób, wybór ogrom. od złr. 3.50, 5, 7 do 50.

Koszule damskie.
Z **Szyfonu** złr. 1.10, z haftem wzor. złr. 1.85.
Z dobrego **holenderskiego** albo **rumburskiego płótna**, z listwą na przodzie albo do zapinania na ramieniu złr. 2.50 do 3.20.

Koszule **w lepszym gatunku, z haftem ręcznym** złr. 3, 3.75, 4, 4.25 do 5.
Koszule w najlepszym gatunku i różnych rodzajach złr. 3.80, 5 i 6.

Majtki damskie.
Zwykłe 90 ct., ozdobniejsze złr 1.20, z haftowan. szlarkami złr. 1.80, 2.10, 2.50 i 3.
Z barchantu gładkie złr. 1.60 i 1.75.
Haftowane ozdobne, albo okładane piką złr. 2.50 i 2.75.

Spodnice damskie.
Zwykłe od złr. 1.60 do 2, z dobrego szyfonu złr. 2.50 do 3.50.
Z haftow. wstawkami złr. 3.50, 3.75, 4 i 5.
Spodnice z trenami z wstawkami lub bez wstawek złr. 4.50, 5, 6, 7.50 i 9.
Spodnice z barahanu, gładkie, złr. 2 i 2.50.
Haftow. ozdobne okład. piką złr. 3.50 i 3.85.

Kaftaniki.
Z szyfonu zwykłe 1 złr, lepsze złr. 1.50, z wstawkami haft od złr. 3.25 do 3.50, z barchanu gładkie złr. 1.20, 1.75 i 1.90.
Haft. ozdob. lub okład. piką złr. 2.90 i 3.20.

Koszule męskie.
Z najlepszego angielskiego szyfonu z gorsem gładkim albo z listewkami złr. 1.50, 2, 2.50, 2.75 i 3.
Z dobrego płótna **rumburskiego** albo holenderskiego złr. 2.80, 3.50 i 4.

Kalesony męskie.
Z angielskiej piki, wszelkiej wielkości od złr. 1.25 do 1.40.
Z dobr. cienk. płótna od złr. 1.60 do 2.50.

Wielki wybór pończoch damskich białych i kolorowych, jakoteż męskich skarpetek w różnych gatunkach i kolorach. 1616 3 0

Za wszelki u nas zakupiony towar ręczy się, co się nie podoba, odbieramy, zamieniamy, albo wypłacamy za to całkowitą należytość. Te dobrowolne przez nas przyjęte zobowiązanie daje każdemu kupującemu pewność, że nasza usługa jest skorą i rzetelną, i że nasze ceny są bez konkurencyi. Z wysokim szacunkiem

Filia: M. BEYERA i Spółki.

Skład fabryczny towarów płóciennych, zapas gotowej bielizny i wypraw ślubnych *w Krakowie, Sukiennice, Nr. 13—14,* naprzeciw kościoła N. P. Maryi.

Są w zapasie całe wyprawy ślubne, a kosztorysy tychże udziela się bezpłatnie.

Potrzebna dzierżawa
w Krakowie, lub zaraz za rogatką, **domu z ogrodem,** o kilku lub 3 pokojach i kuchni, nawet z kilkoma morgami ziemi, zaraz.

Kamienica dwupiętrowa, nowa, z oficyną piętrową, z dochodem do 1800 złr., przy plantach, **do zamiany** na folwark z dobrą ziemią, z dobremi budynkami, łąką, inwentarzami, dobrze zagospodarowany, w cenie do 30.000 złr.

Folwark, 2 mile od Krakowa, 60 morgów, w tem 7 m. łąk, 15 m. lasu, z dobremi budynkami i domem, karczmą, obsiewami, inwentarzami do sprzedania za 12.000 złr. Potrzebny kapitał 7000 złr. i bank pozostaje.

Majątki w Krakowskiem, Galicyi i Królestwie Polskiem, wille, kamienice, do sprzedania i wszelka służba do dyspozycyi.

Agencya L. Krasuskiego, Kraków Mały Rynek, L. 6. 1599 3 3

Ktoby sobie życzył
adoptować córeczkę
(śliczną i zdrową dziecinę) raczy się zgłosić do **handlu wędlin p. Strenka**, Kraków, Karmelicka, 16. 1636 4 5

Olejek słuchu
wyciąg c. k. sekundaryusza **Dra Schipek'a,** który z powodu swej nadzwyczajnej siły leczniczej od bardzo wielu powag lekarskich w kraju i zagranicą zjednał sobie najchlubniejsze uznanie, gdyż każdą, tylko nie wrodzoną, **głuchotę** leczy zupełnie, usuwa natychmiast **przytępienie słuchu, szum w uszach,** jako też każdą inną **chorobę uszu,** jest wraz z przepisem używania za przesyłką poczt. **1** złr. **50** ct. do nabycia w aptece *Leona Rosnera w Krakowie.* 1190 14 16

Skrzypiec w Tarnowie
poleca swoje wyroby
na Wystawie krakowskiej odznaczone.
jako najlepsze tego gatunku
Papę dachową, Płyty izolacyjne, Posadzki asfaltowe i t. p. 1070 10 24

ZMIANA LOKALU.



Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, iż od 1 maja przeniosłem moją

PRACOWNIĘ
RZEZBIARSKO-KAMIENIARSKĄ
z ulicy św. Gertrudy napowrót na
ul. św. Jana do domu Wnej Pareńskiej
gdzie od r. 1861 do 1870 pozostawałem.

Zakład mój zaopatrzony jest
w wielki wybór gotowych nagrobków
z piaskowca, marmuru, labradoru, granitu i syenitu, które sprzedaję po **cenach znacznie zniżonych,** także za spłatą ratami. 989 14 15

Wykonywam wszelkie
roboty budowlane i architektoniczne z kamienia krajowego i zagranicznego po cenach możliwie najtańszych.

Fabian Hochstim.

HOTEL HALLMAYER & SCHWEIZERHOF.
UZDROWISKO VÖSLAU
przy Wiedniu niedaleko Badenu.
Hotel pierwszorzędny, przy dłuższym pobycie Pensyonat.
1298 8 12 *A. & L. Herbster,* właściciel.

IWONICZ
Zakład zdrojowo-kąpielowy
(w Galicyi), stacya kolei Iwonicz.

Szczawy alkaliczno-słone, jod i brom zawierające,
skuteczne w chorobach **skrofulicznych** i ich złośliwych następstwach, w chorobach skórnych, syfilitycznych, reumatyzmie i rozlicznych chorobach **kobiecych.**

Kąpiele mineralne, borowinowe, igliwiowe, tuszowe i rzeczne
Mleko, żentyca, kefir, inhalatorium.

Znakomita stacya klimatyczno-lecznicza.

Pora kąpielowa podzielona na 3 sezony od 20 maja do końca września.

Mieszkania w pierwszym i ostatnim sezonie o $^1/_3$ część tańsze. 888 24 25

Lekarz zdrojowy **Dr. Kl. Dębicki,** b. asystent Klin. Uniw. Jagiell.

Prospekta rozsyła franco Dyrekcya.

Nowa książka do nabożeństwa
pod tytułem
KORONA ŻYCIA
z okazyi i na pamiątkę jubileuszu Ojca Świętego wydana, z dodaniem najużywańszego nabożeństwa,
ozdobiona 41 obrazkami.

Oprawna w płótno angielskie . . . . 70 ct.
„ w płótno angiel. ze złotemi brzegami . . . . . 1 złr. 50 ct.
„ w szagrynową skórę brzegi czerw. w złote gwiazdki 2 złr. — ct.

Główny skład w księgarni G. Gebethnera i Spółki w Krakowie. 1658 2 3

Już wyszedł
List otwarty
do wieszcza 1672 2 3
Kornela Ujejskiego.
Skład główny księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie. — **Cena 10 centów.**

C. k. Urząd pocztowy Radomyśl
przy Czarny, poszukuje rutynowanej **telegrafistki-ekspedytorki** lub **telegrafistę-ekspedytora.** — Zgłoszenia przyjmuje **Broniewski, poczmistrz.** 1644 2 2

Notaryusz w Siemieniu
poszukuje 1646 3 3
rutynowanego koncypienta.

Mydło balsamiczno-brzozowe
Bergmana i Spółki w Dreźnie jest wskutek swej szczególnej kompozycyi jedynem mydłem usuwającem wszelkie nieczystości skóry, wągry, pryszcze, czerwoność twarzy i rąk, nadając tymże śniąco białą cerę. **Cena sztuki po 25 i 45 ct.** 621 9 0
Do nabycia w apt. **Leona Rosnera w Krakowie.**

BIURO
Stowarzyszenia Nauczycielek
ul. Franciszkańska, L. 1, parter,
pod kierunkiem
A. DEMBOWSKIEJ
poleca Szan. *Rodzicom i Opiekunom*
nauczycielki
Polki, Francuzki i Angielki, oraz
bony i wychowawczynie
tychże narodowości. 89 44

Do wynajęcia każdego czasu
sklep i pokój gościnny, frontowy,
drugi pokój mieszkalny, oraz kuchnia, strych i 2 wielkie piwnice na restauracyę lub inny interes, przy **ulicy Pawiej, L. 26.**
Wiadomość tamże. 1664 2 5

Pożyczki
na podstawie hipoteki lub gwarancyi poręczyciela ułatwia **tanio i sumiennie**
Kantor pod firmą 1657 3 30
Józef Rapoport
ulica św. Anny, L. 4.

Specyfik
jest ulepszonym, najpewniejszym, nieszkodliwie i zdumiewająco szybko działającym środkiem
na odgniotki.
Cena flaszki 50 ct., z opakow. 60 ct.
Skład główny w aptece *Leona Rosnera w Krakowie.* 1347 18 0



Zupełna wyprzedaż!

Zwijając **Skład maszyn i narzędzi rolniczych w Podgórzu,** sprzedaję począwszy od dnia dzisiejszego wszelkiego gatunku maszyny i narzędzia rolnicze z pierwszorzędnych fabryk szwajcarskich, angielskich i amerykańskich, za opustem 20—50% niżej cen fabrycznych, o czem Szanownych PP. Rolników, celem skorzystania z nadarzającej się sposobności, zawiadamiam. 1366 6 10

J. B. Prüwer,
w Podgórzu przy Krakowie.

Willa
jednopiętrowa, z ogródkiem kwiatowym, w pobliżu plantacyj, z ładnym widokiem wolna od podatku, jest **do sprzedania.**
Wiadomość przy ulicy Sławkowskiej, L. 21 u stróża. 1477 2 4

OBECNIE wyrób tak udoskonalono, że przewyższa swoją dobrocią prawdziwy francuski Rigollota.

AUSTRIA
Aprobowany i polecony p. Krak. Tow. lekarskie. W szpitalach przyjęty.
SYNAPISMOWY PAPIER

Düsseldorfska fabryka 590 20 52
Musztardy i Octu winnego i owocowego
JANA LEBENSZTEINA w KRAKOWIE.

Handlarze
trudniący się wysyłką **jaj, masła,** tudzież **raków** itp., zechcą swoje jak najtańsze oferty nadesłać pod adr. **Ch. A. St. 352,** Všeobecná insertni kancelár v Praze, v Bazaru. 1665 3 3

Nieśmiertelnego Grottgera
już wyszła
LITUANIA

nasza wspaniała edycya.

Wszystkie pisma i artyści orzekli, że wydanie nasze przewyższa w zupełności wydanie wiedeńskie nietylko **taniością**, ale **pięknością i wiernością oryginału**, o czem przekonać się łatwo porównując.

Cena 3 złr., za opakow. 25 ct.

Do nabycia w główniejszych księgarniach.

Dla Szanownych Gości z Królestwa są: **w Krynicy** w trafice Wgo Kaczyńskiego; **w Szczawnicy** w zakładzie fotograficznym Wgo Szuberta; **w Iwoniczu** w Czytelni.

Adres wydawnictwa: 1679 1 3

Biblioteka arcydzieł
Adam Kaczurba w Krakowie.

Story patyczkowe
we wszystkich kolorach i
żaluzye z automatem
na wałkach, najnowszego systemu,
1673 zamawiać można u 1 0
W. Krzysztofowicza
Kraków, Linia A—B, 37.

Konkurs.

Celem obsadzenia opróżnionej posady **dyrektora przy Towarzystwie zaliczkowem w Tarnowie**, z płacą roczną 1000 złr., ogłasza się niniejszem konkurs.

Ubiegający się o tę posadę mają wnieść najpóźniej do **dnia 31 sierpnia 1889 r.** pisemne podania do podpisanej Dyrekcyi i w nich wykazać: dotychczasowe swe zatrudnienie, wiek, dokładną znajomość buchalteryi i biegłość w korespondencyi handlowej, tudzież biegłość w języku polskim i niemieckim w mowie i piśmie.

Posada nadana będzie prowizorycznie, z prawem systemizowania po upływie lat dwóch. 1682 1 3

Z Dyrekcyi Tow. zaliczkowego w Tarnowie.
Tarnów, dnia 9 lipca 1889 r.

Wojna europejska
najnowsza gra towarzyska
jest do nabycia u
W. Krzysztofowicza
w Krakowie 1674 1 0
Linia A—B, L. 37.

Asystent farmacyi

znajdzie umieszczenie od **1 września b. r. w aptece Władysława Gumińskiego w Myślenicach.**

Kandydaci, ubiegający się o tę posadę, zechcą do podania załączyć odpowiednie dokumenta. 1678 1 3

Płaszcze gumowe
i z materyi nieprzemakalnej
w najliczniejszym wyborze
posiada 1675 1 0
W. Krzysztofowicz
w Krakowie
Linia A—B, L. 37.

Kamień Makowski.

Odnośnie do budowy arsenału w Krakowie rozbijają sobie całkiem niepotrzebnie panowie głowy nad kwestyą, zkądby najkorzystniej **kamienia łamanego i ciosowego** dostać, skoro powszechnie wiadomo, że w całej Galicyi nie ma tak **doskonałego kamienia, jak w Makowie.** 1685 1

Kamień Makowski równa się bowiem co do twardości oniemal granitowi, a przytem jest on pięknego jednostajnego koloru jasnego, tak że wszelkie inne kamienie piaskowe w swej dobroci daleko przewyższa; dlatego też nie możnaby sobie do budowy tego arsenału lepszego nad niego kamienia życzyć.

Panorama międzynarodowa
ulica Sławkowska, L. 4, dom Wgo Federowicza 1690 1 6
w tym tygodniu
Algier, II. cykl.
Bliższa wiadomość plakatami.

HANDEL DELIKATESÓW
POD PALMĄ
ANTONIEGO HAWEŁKI
w Krakowie
przeniesiony z domu Nr. 46 do 1622 3 3
Krzysztoforów, Nr. 35, Rynek główny,
i został otwarty dnia 6 b. m. to jest w sobotę.

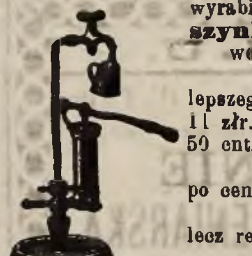
OBICIA POKOJOWE
z pierwszorzędnych fabryk krajowych i francuskich.
Rulon od 15 ct. i wyżej.
Wszelkie dekoracye ścienne i sufitowe, sztukaterye i listwy.
Papier asfaltowy przeciw wilgoci.
Story do okien patyczkowe, płócienne i żaluzye deszczułkowe.
Ceraty na meble, stoły i podłogę
polecają
KUTRZEBA & MURCZYŃSKI
największy skład fabryczny tapet w Krakowie.
Podejmujemy tapetowania całych pomieszkań, pałaców i hoteli.
Wzory przesyłamy bezzwłocznie. 1422 7 0

PERFUMERYA ZENO
w Wiedniu (teraz am Graben 7)
poleca
NAJNOWSZE PERFUMY

Blanc de Nice
Caprice de la Mode } **po złr. 1.50, 2.50, 4, 8.**
Corso Bouquet

Najlepsza Woda Kolońska
wyrabiana przez Zeno & Comp. w Londynie,
po złr. 1, 2, 4, 10.
Woda Lewandowa-Ambrowa
najprzyjemniejszy zapach w salonach, **po złr. 1, 2 4.**
Zamówienia załatwia za zaliczką pocztową.
Korespondencya w języku polskim, niemieckim, lub francuskim 1473 5 6

F. J. BALLEK
fabryka maszyn w Pradze czeskiej



wyrabia i zaleca jako specyalność swe **pompki do wyszynku piwa i wódki.** i to wielkie, stale, z prawdziwemi cynowemi rurami, **po cenie najtańszej.**

Przenośne pompki. mocnej konstrukcyi i najlepszego systemu, wyśmienicie pracujące **z dźwignią** za 11 złr. 50 centów, **bez dźwigni** (z rękojeścią) za 10 złr. 50 cnt., za gotówkę

Dla browarów **wszelkie przyrządy i maszyny** po cenie najniższej.

Dalej **maszyny i kotły parowe** nowe i użyte, lecz rekonstruowane. 1448 10 12



Kosztorysy bezpłatnie.
Wszystko z gwarancyą.

BALSAM VETORINIEGO.

Odwieczny ten środek w kraju wyrabiany, cieszy się szerokiem uznaniem i aprobatą fakultetu medycznego we Lwowie. Niezawodny **w cierpieniach reumatycznych, bólach, kurczach, osłabieniach nerwowych, biegunkach, mdłościach, potłuczeniach** i w wielu innych słabościach okazał się bardzo skutecznym. 1403 3 6

Składy w Krakowie w aptece **W. Redyka**, F. Sobierajskiego, K Wiszniewskiego, Rosnera i u Jana Janigi; **w Rzeszowie** u **Kalinowskiego** i J. Schaittera & Comp.; **w Nowym Sączu** u Kosterkiewicza; **w Tarnowie** u Pawłowskiego apt.

Przeciw kaszlowi, chrypce, zaflegmieniu, upośledzonemu trawieniu, niedokrwistości, osłabieniu, oraz we wszystkich wypadkach, gdzie zachodzi potrzeba użyć dla chorych i rekonwalescentów środka pożywnego dla wzmocnienia, z najlepszym skutkiem został użytym. Teuże użyty **z herbatą** zastępuje **koniak** i jest prócz swego działania **przyjemnym napitkiem** dla każ. zdrowego.

DAWIDA Wyciąg słodowy z koniakiem

przewyższa wszystkie znane dotąd **preparaty słodowe**, przez **dodanie koniaku nie ulega zepsuciu,** gdy tymczasem inne użyte w stanie nieświeżym — **tylko zdrowiu szkodzą.**

Liczne uznania i świadectwa do przejrzenia gotowe.

Do nabycia **w Krakowie** u pp. J Barberowskiego, J. Wiśniewskiego, J. Kondolewicza; **w Podgórzu** u pp. Skowrońskiego & Kreisa; **w Tarnowie** u pp. T. Scharfa, F. Leszczyńskiego, W. Mildnera i Sp.; **w Rzeszowie** u p. A. Kibitza, apt.; **w Jarosławiu** u p. J. Krasickiego; **w Przemyślu** u pp. W. Kahli, apt., I S. J. Kalicki, apt.; **we Lwowie** u pp, O. T. Winklera, S Staszkiewicza, J. Beisera, apt., J. Blumenfelda, apt., Z. Ruckera, apt.; **w Czerniowcach** u pp. O. Resenwalda, N. Wetznera, Schmidta & Jentina, Aug. Schlaga; **w Kołomyi** u p. W. Dąbrowskiego; **w Stanisławowie** u p. Kalmana Janosa. 1020 3 0

Maggi'ego wyciągi BULIONOWE
zupy mięsne
w tabliczkach,
mąki zupowe z roślin groszkowych
są uznane jako 987 11 20
najlepsze i najtańsze.

Jedna mała łyżka tego wyciągu dodana do filiżanki gorącej wody daje natychmiast, bez żadnych dodatków, pożywny, smaczny rosół.

Skład główny dla Austro-Węgier **Julius Maggi & Co.,** *Wien, I., Jasomirgottstrasse, 6.*

Do nabycia w Krakowie u **E. Fuchsa, J. Jauigi, J. Mikl. E. Rauiera**, w Tarnowie u **T. Scharffa.**



najskuteczniejszy przeciw wszystkim owadom!

Ten nowowynaleziony środek niszczy z zadziwiającą siłą i szybkością wszelkie robactwo w mieszkaniach, kuchniach i hotelach, również z naszych zwierząt domowych, w stajniach, z roślin w cieplarniach i ogrodach. Prawdziwy tylko w oryginalnych flaszkach, z własnoręcznym podpisem i marką ochronną. Co w zwykłych papierkach na wagę sprzedają, **nigdy nie jest „specyalnym środkiem Zacherla".**

Mają na składzie pp.:

w KRAKOWIE: Stanisław Feintuch, M. Jawornicki, Fort. Gralewski, apt., J. Barberowski, A. Suski, Jan Janiga, Konst. Wiszniewski, apt., Franciszek Lenert, Fr. J. Fischer, Michał Karaś, Józef Kulczyński, J. Wentzl, F. Sobierajski, apt., Filip Eile, Wilhelm Fenz. Leon Rosner, apt., W. Goldwasser, F. A. Grigar, W. Krzysztofowicz, H. Kretschmer, A. Siedlecki, apt. H. Fritsch, J. Kosz, Mikuszewski i Zygadłowicz, Edward Fuchs, Andrzej Schulz, spadkob., Porębski et Zimler, J. Braunfeld, Bracia Hoczner,
w BOCHNI: M. Gatty, apt., J. Michnik;
w CHYROWIE: M. Muszyński;
w LIMANOWY: E. Rozwadowski;
w PODGÓRZU: J. Skakalski, apt.; Wiktor Schuh, M. Schlesinger;
w TARNOWIE: W. Müldner i Sp., F. Leszczyński, Stanisław Pawłowski, apt., H. Wierzycki, Mendel Esriel, Jakób Schenkel, Tadeusz Scharf, Józef Sokalski, H. Wittmayer, Moryc Adler;
w WIELICZCE: L. Windakiewicz, Franciszek Klein;
w ŻYWCU: A. Waniek, Emil Haydu, J. Herdliczka, apt.

Na prowincyi składy prawdziwego proszku „Zacherla" oznaczone są wywieszonemi perskiemi plakatami.

J. ZACHERL, Wien, Stadt, Goldschmiedgasse, 2. 682 5 6

Młody człowiek

obeznany z czynnościami **kantoru wymiany,** znajdzie stosowne umieszczenie. — Oferty z podaniem referencyi i dotychczasowego zatrudnienia należy adresować **C. B. 17** poste rest. **Kraków.** 1680 1 3

Tymczasowe doniesienie.

Międzynarodowa Panorama z Monachium ukaże się temi dniami **w Krakowie, przy ulicy Sławkowskiej, pod L. 4,** w domu Wgo Federowicza. Przedstawione będą z tygodniową zmianą **kolorowane widoki 4 części świata,** złożone w 100 seryach po 50 obrazów. **Widoki zdjęte na miejscu z natury.**

Plastyka, koloryt i oświetlenie w stopniu jeszcze dotąd nieznanym. 1683 1

Bliższa wiadomość plakatami.

Ognie sztuczne
salonowe i ogrodowe
poleca 1676 1 0
W. Krzysztofowicz
Kraków, Linia A—B, 37.

Na sprzedaż
majątek ziemski w Galicyi

pod bardzo korzystnemi warunkami, dobrej gleby i w dobrem położeniu. Pola ornego, łąk i lasu do 3000 morgów. Bliższej wiadomości udzieli na listowne zgłoszenie się **Edward Wiśniewski,** urzędnik kolej., **w Oświęcimie.** 1681 1 3

W znanej
KUCHNI LITEWSKIEJ
ulica Floryańska, 15, I piętro.
co niedzielę
Flaki po litewsku.

Na obiad: **Kurczęta z sałata porcya 30 ct., Strudel z młodych jabłek** itp.

Wszystkie potrawy przyrządza się na sposób domowy na świeżem maśle.

1686 1 **Zarząd.**

J. SZKLARSKI
w Podgórzu
odznaczony na kilku wystawach pierwszemi promiami



wyrabia także **wagi pomostowe dziesiętne, setne** do ważenia bydła, wozów z ciężarami itp., oraz podejmuje się **robót ślusarskich** w zakres budownictwa wchodzących i wyrabia takowe **po najumiarkowańszych cenach.**

Cenniki rozsyłam na żądanie opłatnie.

Uczeń

klas wyższych realnych poszukuje lekcyj na czas wakacyj w miejscu lub na prowincyi.
Adres: **S. M.** poste restante **główna poczta Kraków.** 1662 2 2

Proszę czytać!

Ważne dla PP. Rolników młocarnie, kieraty, grabiarki amerykańskie, siewniki ręczne szerokorzutne i rzędowe ameryk., pługi Sacka, młynki do czyszczenia zboża (Bakera) itp. **na spłatę.** 1652 3 3

Agentura maszyn rolniczych
Franciszek Albin
Podgórze, 159,
ul. Rękawka, obok kościoła.

GUZIKI
perłowe, rogowe, dżetowe, metalowe i i szmuklerskie
czarne i kolorowe
w największym wyborze poleca
WILHELM FENZ
w Krakowie. 1273 6 0